11717

III

Bibl. Jag.

Korespondencja

Mariana Gawalewicza

T. 4: Hoesick - Kamiński

AP 455

26.9.1894

Holsick

1

~~248~~

Warszawa 26 września 1894.

Szanowny Panie!

Chciałem Sz. Panu przesłać jednocześnie obydwa moje tomiki, co, pragnąłbym, ażeby Sz. Pan uważać chciał za dowód wdzięczności, jaką żywię dla Niego za okazywaną mi życzliwość; niestety, muszę dziś poprzestać na jednym tylko, na nowellach — tomik bowiem szkiców „O Słowackim, Krasińskim i Mickiewiczu" jeszcze nie nadszedł do Warszawy. Skoro nadejdzie, nie omieszkam go przesłać Sz. Panu niezwłocznie.

Szkice są już Sz. Panu znane, o tyle, o ile ich nie poprzerabiałem do książki. Tak np. Dyalog o Beatrix Cenci napisany jest prawie na nowo. To samo powiedzieć mogę i o pierwszej części „Pierwszej miłości Z. Krasińskiego"

Cokolwiekbądź, czy szkice te na przeróbce tej straciły czy zyskały, wielce jestem ciekawy, jak się Sz. Panu podobać będą moje nowelle. Dlatego bardzo mi na tem zależy, a

Sz. Pan chciał rzucić na nie okiem zechciał łaskawie. Z drugiej strony, łącząc tę prośbę, z wielką czynię to nieśmiałością (nie mówiąc już o obawie) albowiem te „Krajobrazy i opowiadania" są mojemi pierwszemi krokami, jakie stawiam na niwie belletrystycznej, a przyjmuję, że nie jest to okolicznością zachęcającą do ich przejrzenia.

W każdym razie do dwóch z nich, do „Wujaszka Olbrowskiego" i do „Szkica ze wspomnień praskich" (Jak w bajce wschodniej) przywiązuję niejaką wagę. To też pozwalam je sobie polecić wyrozumiałości Sz. Pana.

Tymczasem polecam się Jego łaskawym względom i piszę się sługą powolnym.

Z poważaniem

Ferdynand Hösick.

27.12.1894

3

~~249~~

Warszawa 27 grudnia 1894 r.

Szanowny i Kochany Panie!

Od trzech tygodni (jak o tem świadczy położona data) zbieram się przesłać kochanemu Panu moje ostatnie opus o Słowackim, które, jak tylko wyszło w Alenemu, zaraz chciałem posłać na Włodzimierską pod N: 16, z nieśmiałą prośbą, ażeby autor poetycznej „Królowej Wiebios", znalazłszy kiedy wolną chwilę, rzucić zechciał okiem na to opowiadanie o pobycie Słowackiego w Szwajcaryi. Jest to w życiu tego poety okres najpoetyczniejszy, a tem ciekawszy, że znalazł z czasem odbicie w arcydziele naszej poezyi erotycznej p. t. W Szwajcaryi. W szkicu niniejszym, który jest księgą trzecią z mojego dzieła o Juliuszu, jest przedstawiona cała Wahrheit bez żadnej przymieszki Dichtung prawda jednak, która jest do pewnego stopnia — takie poezyą. Gdyż tu mało było poetów, coby tak poetyczne życie mieli, jak Słowacki!

Skoro Pan miał cierpliwość przeczytać artykuł mój o latach dziecinnych Słowackiego, w takim razie uważałbym sobie to za jeden więcej dowód życzliwości Pańskiej dla mnie, gdybyś Pan i tę pracę choć przejrzeć zechciał... Niestety, jest bardzo długa, czyli, że pozostaje w odwrotnie proporcyonalnym stosunku do ilości wolnego czasu, jakim autor Cudaka i Szubrawców rozporządzać może... Ciżem ja temu winien, że piszę takie duże... maszyny.

Niech się Pański antysemityzm nie oburza na tego żydka, bo taką jest już nasza polska natura, że nawet listu czasami ten żyda napisać nie potrafimy...

Serdeczne pozdrowienie od

szczerze oddanego

Ferdynanda Hösicka.

29.12.1894

5

~~250~~

Warszawa 29-XII-94.

Szanowny i Kochany Panie Maryanie!

Przeczytałem Pańskie życzliwe słowa o mnie w Tygodniku i serdecznie Panu za nie dziękuję. Pragnąłbym szczerze, ażeby i dalsze moje prace równie dodatnie czyniły na Panu wrażenie.

Przy sposobności prośba. Pragnąłbym mieć Pańską podobiznę w swoim albumie, ale koniecznie z podpisem. Zakładam album, w którem pragnąłbym zebrać fotografie wszystkich wybitniejszych przedstawicieli naszego piśmiennictwa w dobie obecnej. Nie znaczy to, ażebym się każdemu swoją fotografią odwdzięczał; raz dlatego, że nie każdemu może na posiadaniu jej zależyć, a powtóre, że trzeba by na to parę tuzinów fotografii. Taki próżny nie jestem. Panu jednak, kochany Panie Maryanie, pozwalam sobie przesłać przy niniejszem mój najświeższy konterfekt — a niech Pan to uważa za dowód mojej dla Pana wdzięczności i czci, zarówno dla pisarza, jak i dla przy-

walnego człowieka. Chętnie bym się znów zeszedł kiedy z panem, tak, jak wtedy u Louise'a na Marszałkowskiej. Tak nam się dobrze wtedy gawędziło!...

W nadziei, że sobie taką sjestę którego wieczoru powtórzymy, ściskam serdecznie dłoń kochanego pana i piszę się Jego

sługą i przyjacielem (najmłodszym)

Ferdynand Hölick.—

franem,
ni

tirzymy,
Jego

7.10.1895

7

~~281~~

7 października 1895.
Królewska 16.

Drogi i Łaskawy Panie!

W sobotę przed Faustem w cukierni pod filarami i w czasie Fausta w teatrze, kiedyśmy się spotkali, chciałem z Panem pomówić w moim osobistym interesie, ale jakoś do tego nie przyszło. Dlatego napiszę, o czem chciałem pomówić.

Służący, który wręczy Panu ten list, odda Mu zarazem wielką i grubą kopertę, raczej pakiet, który odrazu pozwoli się Panu domyśleć, o co mi chodzi.

Rzecz jest taka. Dawno już, do dwa lata blisko, nie drukowałem w Tygodniku nic większego. Pragnąłbym więc przypomnieć się znowu jego licznym czytelnikom. W prawdzie temat, którym bym się tym razem przypomnieć pragnął, jest jeszcze o Słowackim, sądzę,

jednak, że epoka i okres życia poety, którym bym chciał Tygodnik uszczęśliwić (od Nowego roku) do żadnego innego pisma nie nadaje się tak, jak do Tygodnika właśnie.

Bo jest to historya pobytu Słowackiego w Warszawie (do wybuchu rewolucyi listopadowej). Primo jest to, jak panu wiadomo, okres w życiu Słowackiego najmniej znany. Małecki pisze o nim tyle co nic, powtóre przedstawiłem tu Słowackiego na szeroko podmalowanem tle epoki, która dla Warszawian może nie być bez interesu, jako charakterystyka jednej z ciekawszych epok z przeszłości Warszawy.

To jest także powodem, że chciałbym tę rzecz drukować w Tygodniku, jako najpopularniejszem piśmie illustrowanem warszawskiem, bo wtedy ta rzecz wsiąknie bardziej w czytający ogół; tymczasem wydrukowana

w którym z miesięczników, przejdzie prawie niepostrzeżona.

Uważam zaś, że dobrze by było, ażeby Tygodnik dał coś Warszawie do czytania o Warszawie, zwłaszcza, gdy można ją ukazać w tak sympatycznym i interesującym związku, jak ze Słowackim.

Ten jest najważniejszy motyw, dla którego bym chciał tę pracę widzieć wydrukowaną w Tygodniku. Nie wiem, jak się na to będzie zapatrywała redakcya Tygodnika?... W każdym razie przekonany jestem, że postępuję najwłaściwiej, udając się pod opiekuńcze skrzydło pańskie, licząc na pańskie życzliwe poparcie.

W pracy tej jest kilka ustępów niecenzuralnych, które, opuszczone w Tygodniku, nie wiele przyczynią się do osłabienia wrażenia: konieczne w książce, mogą nie być w artykule. Z wyjątkiem tych paru ustępów (w pierwszym rozdziale dam je

wykreśliłem ołówkiem) cała rzecz jest cenzuralna. Czy interesująca? To najlepiej osądzi Pan, rzuciwszy na nią okiem w jakiej wolnej chwili, w której by Pan przypadkiem nic lepszego nie miał do czytania.

Tymczasem ściskam serdecznie dłoń Pańską i łączę wyrazy szczerego poważania i szacunku

Sługa powolny

Ferdynand Hösick.—

A jakie stoi kwestya naszych zebrań poetycko-zielono-błękitno-literackich? Czy będą trwały w dalszym ciągu? Bo nic o nich jakoś nie słychać...

9

26. XI. 95.

Kochany i Łaskawy Panie!

Już po wczytaniu się z Panem przyjacielem do oryginalnego wiersza z naszej parnasistowskiej rozmowy i ogólnym przypadkiem nie mówiliśmy kiedy o czem innem! Pan o moim Słowackim do Tygodnika, ja o moim Słowackim w książce. To, co Pan mówił, że jest tego z 5000 wierszy, że musiałoby się drukować pół roku, etc. odnosiło się więc w mojem przekonaniu.

Jeżeli Pan istotnie chodziło o mojego Słowackiego (w Warszawie) przeznaczonego do Tygodnika, to dałbym się w nim prawdziwie pewne skreślenia (co jest absolutnie niepodobieństwem gdy chodzi o drukowaną wyczerpującą monografię o Słowackim. W Słowackim, który jest

przeznaczony (przezemnie) do Tygodnika (choć może go jeszcze minie to „przeznaczenie") – dały by się porobić dość duże skrócenia. Przedewszystkiem jest w nim kilka ustępów niecenzuralnych np. o Koronacji Mikołaja i odbiciu się jej w Kordyanie – które nietylko można, ale trzeba by z konieczności usunąć w Tygodniku. Nadto wcale bym się nie gniewał, gdyby ten artykuł drukowano petitem, co wprawdzie nie jest przyjęte dla artykułów oryginalnych większych, co by jednak w zastosowaniu do tego opisu Słowackiego w Warszawie bardzo mu wyszło na dobre. Rzecz drukowała by się dużemi porcyami i „wlazłaby" w kilka numerów. Drukować się „z pół roku" w Tygodniku nie może choćby

i ze względu na książkę o Słowackim, której te roz-
działy (o pobycie w Warszawie) jako należące do I-go
tomu powinny się drukować w Krakowie najdalej w marcu.

Powtarzam, że nie jestem pewny, czy podejrzenie
moje co do pewnego rzeczowego qui pro quo w
naszej rozmowie na Zielonym placu jest słuszne czy
nie.

W każdym razie korzystam ze sposobności, aby się
polecić łaskawym względom i życzliwości Pańskiej i zapew-
nić Go o wysokim ~~dla~~ poważaniu i szacunku, z jakiemi
dla Niego pozostaję

Ferdynand Hölick.

P. S. Przypominam kwestyę fotografii.

4.5.1896

11

~~253~~

4 Maja 1896.

Drogi i Łaskawy Panie!

Pozwalam sobie przesłać Panu wraz z niniejszym listem odbitkę z mojej

Incomparabile Donna.

Sprawi mi Pan tem wielką przyjemność, jeśli Pan której wolnej chwili na pracę tę rzuci okiem. Zdaje się, że nudna nie jest.

Jest to dalszy ciąg owej „pierwszej miłości Z. Krasińskiego" która się w swoim czasie spotkała z tak pochlebną opinią ze strony Pana. Mam nadzieję, że ten dalszy ciąg powinien być lepszym, gdyż postępuję chyba, nie stoję w miejscu.

W każdym razie zechce Pan przyjąć zapewnienia o moim dla Niego szacunku i szczerej przyjaźni.

Szczerze oddany sługa

F. Hösick

Orkiestry
Brak sali.
Balet
Żelenski

12.9.1898

Warszawa d. 12 Września 1898 r.

Drogi i Łaskawy Panie!

Powróciłem dziś rano ze wsi i za parę dni znowu wybieram się spędzić czas jakiś wśród siół, pól i lasów. W niepewności, czy będę mógł dłużej pomówić z Kochanym Panem, wolę Mu odrazu zakomunikować wynik mej decyzji w sprawie owej korespondencji i pamiętników Zana. Nie wiem, czy Pan będzie zadowolony z wyniku tej decyzji, mianowicie, że po namyśle wolę nie zabierać się do rzeczy, która nie budzi we mnie zapału, ale wiem za to, że ja do podobnej roboty nie nadaję się całkowicie: wychodzi ona zupełnie po za zakres mej specjalności. Zdaje mi się jednak, że jest to właśnie specjalności Meyeta, który z podobnego zadania wywiązać się może doskonale i z prawdziwym pietyzmem dla przedmiotu. Ja mam na ten rok inne plany i im się chcę niepodzielnie poświęcić... Wobec tego niech Pan nie liczy na mnie, a natomiast zawsze liczy na moje najlepsze chęci, gdy chodzi

współpracownictwo moje w Kurjerze Niedzielnym i Albumie. Tyle tylko, że nie mogę nagiąć do tematów i robót, które się narodziły zewnątrz mej wyobraźni i mych artystycznych upodobań.

Polecając się łaskawym względom kochanego Pana piszę się Jego powolnym szczerze oddanym sługą

Z poważaniem i sympatyą

Ferdynand Hoesick

P. S. A czy Korotyński Wł. nie byłby doskonałym wydawcą podobnej korespondencyi. Zdaje mi się jednak, że najlepszym będzie Méyet.

16.2.1900

14
~~255~~

Warszawa d. 16 lutego 1900

Drogi Panie!

Wprawdzie nie jest zwyczajem, by autor upominał się o krytykę swej książki, ale zdarzają się okoliczności, które go czasem do tego zniewalają. Właśnie ja znajduję się w tym wypadku. Ponieważ rozesłaniem egzemplarzy recenzyjnych mych Szkiców i Opowiadań historyczno-literackich zająłem się ja osobiście, wziąwszy rozesłanie ich na siebie, więc teraz firma Gebethnera i Wolffa zaczyna mi okazywać swoje zdziwienie, że wybrałem same takie osobistości, które uważają za stosowne o książce mej nie pisać, dotychczas bowiem, oprócz kilkunastu wierszy w Gazecie Polskiej i 8-miu wierszy paszkwilu w Musze nie zabrał nikt o nich głosu. A posłałem egzemplarze Chrońskiemu dla

Kurjera Warszawsk. Matuszewskiemu dla Tygodnika illustr.
Chmielowskiemu dla Kurj. Codz. Sarneckiemu dla Wieku
(ten napisał obszerny rozbiór) a dla Kraju autorowi Warsza-
wy i Znaku zapytania... Ponieważ bardzo mi na tem
zależy, by te moje Szkice lepiej się rozeszły, niż
dzieło o Słowackim, bo od ich rozejścia się zawisła moja
tegoroczna podróż do Paryża i dalej, przeto, podjudzo-
ny przez Janka Gebethnera, ośmielam się zwrócić
się do kochanego Pana z ponowną prośbą o
niemiłosierne „zbeształanie" mię w Kraju i możliwie
dosadne poinformowanie czytelników, że gdyby przypadkiem
Szkice moje wpadły im do ręki, niech ich nie
czytają, bo inaczej będą żałowali straconego czasu, nie

mówiąc już o strasznem ziewaniu, na jakie ich lektura ta narazić może...

W nadziei, że Pan do prośby mej łaskawie przychylić się zechce, że jednem słowem będę się miał z pyszna po przeczytaniu Pańskiej oceny szkiców mych w Kraju polecam się Pańskiej życzliwości i łączę serdeczne pozdrowienie.

Szczerze oddany

Ferd. Hoesick.–

16 ~~256~~

Najserdeczniejsze życzenia wszelkich pomyślności

przesyła, nie mogąc ich złożyć osobiście.

Ferdynand Hoesick

d. 8 Grudnia 1900.

Miodowa 1

17 ~~287~~

10 Grudnia 1900.
Senatorska 496.

Kochany Panie!

Czesław Jankowski inaczej zapatruje się na ułożenie Sienkiewiczowskiego numeru Kraju i nie zamierza autorowi Quo vadis z powodu jego jubileuszu poświęcić cały dział literacki. Dlatego podziękował mi z góry za życie i obyczaje Warszawy w feljetonach Sienkiewicza, a nadesłany mu przezemnie artykuł o zapomnianych kartkach z teki Litwosa zwrócił mi t. j. doniósł listownie, że „odesłałem go Gawalewiczowi". Czy Pan artykuł ten otrzymał?

Jeżeli tak, to zechce mi go Pan łaskawie odesłać do księgarni przez niezapłaconego posłańca, gdyż artykuł ten jest mi na razie bardzo potrzebny.

Ściskam serdecznie dłoń Pańską

i piszę się Jego sługą powolnym

Ferdynand Hoesick

6.11.1901

19

~~258~~

Warszawa d. 6 listopada 1901.

Kochany Panie!

Przepraszam, że dopiero dziś Panu książkę moją o Sienkiewiczu przesyłam. W każdym razie proszę mi wierzyć, że egzemplarz dla Pana przygotowany był już od dni kilku t.j. od chwili nadejścia książki do Warszawy. Jestem bardzo ciekawy, jak się Panu to moje najświeższe opus spodoba. Jest ono w każdym razie dowodem, że zajęcia moje księgarskie nie ostudziły we mnie zapału do literatury. Gdyby kochany Pan zechciał o książce tej napisać coś w którem-kolwiek z pism,

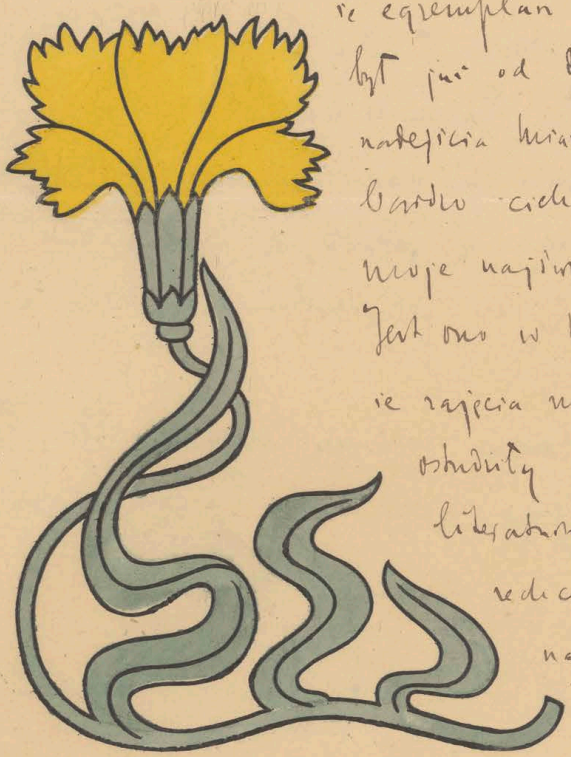

będę Mu serdecznie wdzięczny. „Besztać" chyba mnie Pan nie będzie potrzebował, gdyż w książce ja odgrywam rolę bardzo małą. Chodzi w niej o Sienkiewicza, który z niej sam przemawia najcelniejszemi kartkami Litwosa. Zdaje mi się jednak, że wyboru dokonałem nieźle. W każdym razie dokonałem go starannie i sumiennie.

Przy sposobności ściskam serdecznie dłoń Pańską i polecam się Jego życzliwości i łaskawym względom.

Szczerze oddany

Ferdynand Hoesick

Kochany Panie! 7. XI. 901. 21 ~~259~~

Zamiast jutro, przesyłam Panu odrazu dziś Nowe życie Dantego. Jednocześnie przypominam receptę na nerczki:

Na kwartę ukropu dwie garście skrzypu; odwar tego zasypać 20 ziarnkami jałowca, zagotować i pić przecedzone – aż do skutku, mniej więcej po trzy szklanki dziennie.

W przekonaniu, że Pan tak samo, jak ja, dozna błogich skutków tego babskiego leku, łączę serdeczny uścisk dłoni i piszę się szczerze oddanym Pańskim

nietylko po piórze kolegą, ale i po nerkach.

Ferdynand Hoesick

to można go pić osłodzony cukrem, jak herbatę, i pić go trzeba przynajmniej 6 tygodni po trzy szklanki dziennie.

Serdecznie się takie liczę, że Pan obejmuje redaktorstwo Bluszczu. Nie wątpię, że da mi to możność pomieszczania w nim prac moich, tak, jak to bywało, gdy Pan był redaktorem Tygodnika illustrowanego a potem Tygodnika polskiego. Gdyby Pan chciał w prospekcie zapowiedzieć między innemi i moją jaką pracę, to zaczynam właśnie pisać rzecz p. t.

Nad wodą wielką i czystą...

Będzie to obraz-podróż, jezioro genewskie (gdzie tego lata siedziałem) ze wspomnieniami Byrona, Shelleya, Rousseau, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego etc. z kolorystycznym

przyjaciela i z osobna pracy, o ile mogę na nią stać.
Wyraz uz. z Ala Blumenam będzie to nią nadającą się bardzo.

Tymczasem raz jeszcze najserdeczniej Panu dziękuję za uwzględnienie tak życzliwe mej książki o Szczawnicy, i Panu koleżeński uścisk dłoni. Proszę mi

szczerze oddanym sługą Pańskim

Ferd. Hoesick

25.11.1901

~~260~~

F. HÖSICK

Księgarnia, Skład Nut, Globusów, Strun włosk. i potrzeb muzycznych

Expedycya Pism peryodycznych etc.

Wydawca Biblioteczki Illustr. dla młodzieży

КНИЖНЫЙ и НОТНЫЙ МАГАЗИНЪ

LIBRAIRIE et Magasin de musique

BUCH und Musikalien-handlung

Warszawa d. 25 listopada 1901.

Szanowny i Kochany Panie!

Byliśmy wczoraj po południu u Pana z Kranskarem, ale nam służąca powiedziała, że Pan śpi. Więc nolens volens musieliśmy poprzestać na zostawieniu biletów. Ja chciałem Panu osobiście podziękować za tak życzliwe słowa we wczorajszym Kurjerze o moim Sienkiewiczu, a powtóre dowiedzieliśmy się z Kurjera porannego, że Pan trochę zapadł na influenzę. Nadto chciałem Panu zakomunikować dwie rzeczy: jeśli Pan pije św. skrzyp z jałowcem,

albo mniej szumnie:

Fryderyk Chopin
w przededniu sławy europejskiej.
(1829 – 1830)

W każdym razie zależy mi na tem, by artykuł Nad wodą wielką i czystą poszedł wpierw, do czego mam osobiste powody. Zresztą wiem z góry, że ona nie będzie nudna, bo będzie przeważnie o pobycie różnych poetów nad Lemanem z kobietami (i ja tam byłem tego lata ze swoją Egeryą!)

Tymczasem łączę serdeczne pozdrowienie i polepszenia zdrowia życzę

Szczerze oddany

F. Hoesick

2.12.1901

~~261~~

F. HÖSICK

Księgarnia, Skład Nut, Globusów, Strun włosk. i potrzeb muzycznych

Expedycya Pism peryodycznych etc.

Wydawca Biblioteczki Illustr. dla młodzieży

КНИЖНЫЙ и НОТНЫЙ МАГАЗИНЪ

LIBRAIRIE et Magasin de musique

BUCH und Musikalien-handlung

Warszawa d. 2 Grudnia 1901.

Kochany Panie!

Mam w Kraju od roku już artykuł p.t. Ród Sienkiewicza, który bym mógł dostarczyć dla Bluszczu za tydzień, t.j. zaraz po otrzymaniu go z powrotem z Petersburga. Co zaś do artykułu o Chopinie, to mam bardzo duży zapas książki mej napisany i co Pan chce i ile Pan chce dać Panu z niej mogę. W każdym razie w prospekcie niech Pan da tytuł albo:

W przededniu sławy

Pierwsze tryumfy Chopina za granicą (1829-1830)

26
~~262~~

Warszawa d. 12 Grudnia 1901.

Drogi Panie!

Ponieważ Pan żądał odemnie zaraz artykułu na jakie dwa lub trzy numery, więc przesyłam Panu tych kilka przyczynków do życiorysu Chopina, które Korotyński trzymał w Kurjerze... dwa lata. Za długo mi tego było i odebrałem. Gdyby je Pan zaraz dał do druku, będę Mu prawdziwie obowiązany. Artykuł ten chciałbym widzieć w Blumau jeszcze tegorocznym. Zaś do przyszłorocznego piszę dla Pana właśnie moje jezioro genewskie, owo Nad wodą wielką i czystą, które bym pragnął, iżby Pan zamieścił w prospekcie. Nawiasem mówiąc zrobiłby mi Pan wielką łaskę, gdyby to jezioro (nie będzie nudne) zaczęło wychodzić zaraz w pierwszym numerze, gdyż chciałbym wkrótce

z tych dwóch jesiot (jesioro Como będzie wycho-
dziło w Wędrowcu) zrobić wykwintnie wydany tomik
Początek rękopisu mogę Panu dostarczyć choćby
dziś, całość zaś będę miał zupełnie ukończoną jeszcze
przed W. Rokiem. Bo zaraz po W. R. zaczynam
pisać powieść (tytuł Wernerys)

Tymczasem łączę serdeczne pozdrowienie i
polecam się życzliwości Pańskiej.

Szczerze oddany

J. Hoesick

18.12.1901 ~~263~~ 28

Warszawa 18 Grud. 1901.

Drogi Panie!

Jako człowieka zajmującego się żywo teatrem, a zwłaszcza teatrem polskim, mam nadzieję, że Pana zajmie ta najnowsza praca moja Z papierów po Elsnerze, a głównie na podstawie rękopiśmiennych pamiętników jego wysnuta. Gdyby Pan miał okazję napisania o niej w Bluszczu lub w Słowie, byłbym Mu serdecznie obowiązany.

Korektę artykułu o latach szkolnych Chopina zrobiłem. Jutro mają przyjść

ponia. Część pierwszą rękopisu mojego jeziora genewskiego otrzyma Pan w trzecie lub czwarte święto najdalej. Za rozpoczęcie rzeczy tej w pierwszym noworocznym numerze z góry już Panu dziękuję. Tymczasem życzę Mu wesołych Świąt i łączę serdeczny uścisk dłoni

Uczciwie oddany

F. Hoesick

18
25
43

6.40
120
760.
42.60
5.50
2
50.10

5-50
40.
~~31.50~~
77.00

66
100
70
20
256.

30
25
10
20
85

19
135
20
180
29

209

120.

11 Kwietnia 1902

30

Drogi Panie!

Oto wiadomy Panu rękopis rozdziału z Miaski o Chopinie. Jeśli mam Panu prawdę powiedzieć, to najchętniej zgodziłbym się na mniejsze honorarium, byłaby rzecz poszła in extenso. Nudna pewno nie jest, a przynajmniej będzie całość. Korekty, niestety, nie będę mógł robić sam, ale kwestyę tę polecam Panu. Proszę też

o łaskawe zachowanie mi całego manu-
skryptu aż do mojego powrotu do Warszawy.

Tymczasem do miłego widzenia jutro
w kościele

Szczerze oddany

F. Hoesick

P. S. Ponieważ zwykłe honorarium jest 3 kop od wiersza (w Blumau) więc jeśli Pan wydrukuje manuskrypt w całości bez żadnych opuszczeń, to gotów jestem zgodzić się nawet na 2 kop. od wiersza.

Hesick

St. Cnogat-Dinard, Villa Victoria 9 Sm. 32

Szanowny: Kochany Panie!

Wyczytałem w Kurjerze W. wiadomość, że Bluna rozpoczął druk mojego Chopina. Otóż przypominam Panu warunek, jaki postawiłem, posyłając Panu rękopis. Jeżeli go Pan wydrukuje bez żadnych skróceń i opuszczeń, godzę się nawet na 2 kop od wiersza, czyniąc to ustępstwo ze względu na wyjątkowe rozmiary artykułu. Uważam, że będzie to dobrym interesem dla Blunan mieć tak tanio porządny artykuł na całkiem nowych materjałach opracowany. W każdym razie, proszę Pana o jedno, mianowicie, o wydanie dyspozycji zecerowi, żeby starannie chował rękopis dla zwrotu go w nieuszkodzonym stanie autorowi, jest to bowiem rozdział z mojej przyszłej książki o Chopinie, a drugiego egzemplarza nie posiadam. Dnia 6 września będę już z powrotem w Warszawie, to i korektę sam będę mógł robić. Tymczasem pozdrawiam Pana serdecznie. Winszuję też Panu feljetonu o Grunwaldzie i wpływie Niemców.

Sługa oddany F. Hoesick

30.7.1902

265

Expédié par
M Hoenich
Demt à St-Eugat-Dinard
Rue Villa Victoria. No
L'inscription du nom et de l'adresse de l'expéditeur est facultative.

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

POSTES 10 DROITS DE TRAITEMENT RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

BAPШABA 30.VII.02 AM

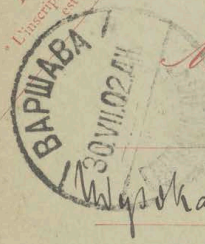

Monsieur

Maryan Gawalewicz

Wysoka-Smolna, 5.

Varsovie

Russie. Pologne.

225

33
~~266~~

3 października 1902

Drogi Panie!

Wobec zmienionego od wczoraj stosunku mojego do Kurjera Warszawskiego, mam do Pana następującą prośbę. Skoro Pan będzie pisał o mojej książce o Klaczce, niech Pan będzie łaskaw feljeton ten zatytułować: Pisma polskie Juljana Klaczki i cały artykuł poświęcić wyłącznie Klaczce, jako świetnemu pisarzowi, stylistcie, etc. O mnie. Wtóry te pisma zebrałem, objaśniłem okoliczności ich powstawania, etc. jaknajmniej. Za to o samym Klaczce niech się Pan rozpisze, bo to się Klaczce należy. A Pan jest smakoszem lite.

ruchiem, który że pięknością i subtelnością stylu Klaczki oddaje, jak należy.

Będę zawsze codzień w redakcji Kurjera od wpół do 1ej do 2ej.

Trzeba by też znowu się zejść którego wieczoru w celu ostatecznego obgadania wydawnictwa książki dla Tarnowskiego.

Łączę mym wiele słów i pozdrowienie od

zawsze oddanego

Ferd. Hoesick

26.11.1902

35

~~267~~

REDAKCJA
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"

Krakowskie Przedmieście 40.

Telefonu № 515.

Telegramy: Warszawa, Warszkurjer.

26 list. 1902

Drogi Panie!

Pomimo najszczerszych chęci po naradzie redakcyjnej boimy się zadzierać z naszą młodzieżą, bo właśnie „nasza młodzież" warszawska najbardziej lubi politykować. Kurjer Warszawski miał z nią już kilka awanturniczych przejść i angażować się w rzeczy niebezpieczne nie może. Ja zaś na swoją odpowiedzialność podobnego kroku wziąć nie mogę.

W każdym razie na ostatniej sesji przeforsowałem tyle przynajmniej, że o Kraju w Kurjerze W. nie potrzebuje Pan odtąd przemilczać, a podając treść Tygodnika, Wędrowca, Biesiady i Ziarna, może Pan w ten sam sposób pisać także o Kraju, kładąc wszakże główny nacisk na dodatek literacki (Życie i Sztuka). W prasie polskiej, o ile

Pan znajdzie w Kraju coś ciekawego, także niech Pan tego nie pomija, ale niech Pan to zawsze robi tak, żeby się do nas nie czepiano. Trudno, taka polityka wobec rozpolitykowania się warszawskich „zaściankowych polityków" jest konieczną. Kurjer musi się z tem liczyć.

Ściskam serdecznie dłoń Pańską

szczerze oddany

F. Hoesick

Polecam też sprawę Klaczki.

7. 1. 1903

37

~~268~~

REDAKCJA
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"
Krakowskie Przedmieście 40.
Telefonu № 515.
Telegramy: Warszawa, Warszkurjer.

Warszawa d. 7 Stycznia 1903.

Kochany i Łaskawy Panie!

Numery Bluszczu z moim artykułem, które mają być podobno wyczerpane, są następujące: №: 37, 38, 39 i 43. Gdyby to było możliwe, żeby mi je redakcja na drodze wyjątkowej mogła dostarczyć, byłbym Panu serdecznie obowiązany.

Z Korotyńskim o artykule o Klaczce mówiłem, będzie zaraz wydrukowany, a więc polecam Panu sprawę tę jaknajgoręcej i niech się Pan nie krępuje miejscem, bo feljeton może być nawet tak duży, jak o pogrzebie Laskowskiego.

Pragnąłbym też, by w administracji Bluszczu obliczono wiersze w artykule moim do Nowego Roku i żeby mi przysłano honorarium. Bo potem zbierze się za dużo

suma i będę musiał czekać. A teraz mi właśnie przydatka się pieniądze, bo miałem masę nadzwyczajnych wydatków, a choć mię ludzie uważają za Krezusa, to jednak honorarium za ten artykuł o Chopinie doskonale w tej chwili może wpłynąć na moje osobiste finanse.

Ściskam serdecznie dłoń Pańską i ślę niemniej serdeczne pozdrowienie.

Szczerze oddany

F. Hoesick

P.S. O zreformowanym Kurjerze Świątecznym bardzo się ujemnie odzywają w mieście. Jeżeli by Pan o nim pisać chciał w prasie polskiej, niech Pan nie przechwala, a może najlepiej wcale nie pisać.

16.1.903

39

~~269~~

Warszawa d. 16 Stycznia 1903

Miodowa 7.

Drogi Panie!

Byłem onegdaj w redakcyi Bluszczu w kwestyi №: 37, 38, 39, 43, 51 i 52, które podobno tak są wyczerpane, że ich dostać nie mogę. Toż by był skandal, żeby autor nie mógł dostać numerów pisma ze swoim własnym artykułem!

Nie mogąc mi obiecać tych numerów, obiecali mi tego samego dnia po południu przysłać honorarium... Obiecali, ale dotychczas obietnicy nie dotrzymali... A przecież powinni mieć monety w bród, skoro nawet ostatnie numery Bluszczu z zeszłego roku są wyczerpane.

W liście tym znajduje Pan wycinek z Gazety Lwowskiej z wyjątkowo dobrą korespondencyą Chojnickiego. Niech mu Pan

zrobi przyjacielską reklamę w Prasie polskiej, zwłaszcza, że wobec naszego naprężonego stosunku z koleją wiedeńską z powodu sprawy węglowej artykuł ten dobrze nam zrobi.

Co się tycze artykułu Pańskiego o Klaczce, to doprawdy nie wiem, czy przypadkiem nie nabawiłem nim Pana kłopotu. Jeżeli Pan nie ma ochoty artykułu tego pisać, albo nie czuje się Pan chwilowo do napisania jego usposobionym, to niech Pan nie robi ze mną ceremonii, tylko franchement napisze mi, iżbym Pan zwolnił z tego zobowiązania, a uczynię to i radzę do Pana ~~mieć~~ z tego powodu nie będę miał pretensyi. Przyznaję tylko, że mi bardzo na artykule tym zależy, że pragnąłbym go jaknajprędzej widzieć w feljetonie Kurjera, a skoro nie ma teraz może czasu lub stimmungu do takiego artykułu, to ostatecznie zwrócę się do kogo

innego. Nie bardzo wprawdzie wiem, do kogo, bo z warszawskich literatów nie znam wielu takich, coby potrafili odczuć Klaczkę (tak, jak Pan), ale skoro Panu to z jakichkolwiek względów jest nie na rękę, to wobec tego co mam robić

A jakie Pańskie zdrowie? Przy sposobności służę Panu serdeczną radą: niech Pan w lecie wybierze się na dwa miesiące do Dr. Lamanna pod Drezno Zum weissen Hirsch. Wyreperuje Pana gruntownie

W tem przekonaniu proszę przyjąć najserdeczniejsze pozdrowienie od

szczerze oddanego

F. Hoesicka

14.2.1903

41
~~271~~

Warszawa d. 14 lutego 1903.

Drogi Panie!

Byłem wczoraj u Pana i w domu i w redakcyi Bluszczu, lecz nie zastałem ani tu ani tam. A mam do kochanego Pana cały szereg interesów.

Wiedział się Pan, że niestety kończy się już mój Chopin w Bluszczu. Mogę Panu dać zaraz bardzo interesującą rzecz Klaczki w przekładzie Ant. Potockiego p. t. Półwysep Krymski w poezyi (La Crimée poétique), przepiękne studyum o Fontannie łez Puszkina i Sonetach Krymskich Mickiewicza. Uprzedzam, że o Puszkinie niema prawie nic, a natomiast są cudne rzeczy o Rachczyseraju, o Potockiej, nie mówiąc już o Sonetach Krymskich. Ale rzecz tę mógłbym Panu dać tylko pod warunkiem, że zaraz po Chopinie

drukować się zacznie, gdyż rzeczy te zaczynam już drukować w osobnej książce.

Kiedy się można z Panem zobaczyć, bo chciałbym z Panem pogadać w sprawie tego tłomaczenia owych francusko-włoskich cytat w artykule Klacki. Edm. About.

Czy nie wydrukował by Pan nowelli Tetmajera. Przysłał mi ją do umieszczenia w jakiem piśmie, bo w Kurjerze mamy już dwie jego rzeczy. Nowelle te drukują się w Krakowie, mają wyjść niedługo.

Może się też Pan zapyta przy sposobności Laskauera, czy nie miałby ochoty wynająć lokalu po drukarni Lewentalowskiej, którą zwijamy. Lokal świetny, specyalnie na drukarnię budowany. Jest do wzięcia.

Ściskam serdecznie prawicę Pańską.

Szczerze oddany

J. Hoesick

P. S. Artykuł Pański o Klasce czytałem. Bardzo mi się podobał. Dzięki.

9.3.1903

43
~~272~~

MEMORANDUM.

FERDYNAND HÖSICK
Księgarnia, skład nut i globusów
oraz
Ekspedycya pism perjodycznych etc.

Wielmożny Pan Maryan Gawalewicz
redaktor Bluszczu.

Warszawa, dnia 9 Marca 1903
Senatorska № 496.

Drogi Panie!

Przedewszystkiem dziękuję Panu za felijetony o Klaczce. Posłałem te numery Kuryera i Klaczce i Tarnowskiemu. Następnie pozwalam sobie przesłać Panu, jako redaktorowi Bluszczu, po egzemplarzu świeżo wydanych przezemnie Wieczorów florenckich Klaczki (wydanie trzecie) i Wakacyi w Anglii Tadeusza Iwanowskiego. Może Pan o nich bądź sam napisze w Bluszczu (coby mi, mówiąc nawiasem, najbardziej dogadzało), bądź dać je do oceny jakiemu kompetentnemu sprawozdawcy. A jakże stoi kwestya przekładu owych francusko-włoskich cytat z artykułów Klaczki?... Tymczasem łączę serdeczne pozdrowienie.

Sługa oddany

Ferdynand Hoesick

29. 3. 1903

44 ~~270~~

REDAKCJA
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"

Krakowskie Przedmieście 40.

Telefonu № 515.

Telegramy: Warszawa, Warszkurjer.

27 Marca 1903.

Drogi Panie!

Tyle Pan w ostatnich czasach spędził chwil wolnych w wagonie, że chyba owo przyobiecane mi tłomaczenie jest już na ukończeniu, lub zupełnie skończone. Pragnąłbym wiedzieć, jakie są jego losy, bo maluczko, a będzie mi ono potrzebne. Rzecz mi już drukuje!

Pod nieobecność Pańską posłałem do mieszkania na Wysokiej trzeciej 5 rzecz Klaczki o półwyspie krymskim w poezji. Obiecał Pan dać artykuł ten zaraz, bo mi także zależy na pośpiechu. Wiedz go też Pan każe dawać dniami poezjami, zwłaszcza, że Rabski mi już skończył.

Może Pan też wyda polecenie, by mi wypłacono honorarjum za Chopina.

Czy chce Pan mojego dzieła o Chopinie otrzymywać pojedyncze zeszyty, czy woli Pan poczekać do jesieni na całość?

Serdeczne pozdrowienie od

szczerze oddanego

Ferd. Hoesicka.

5.4.1903

46 ~~273~~

REDAKCJA
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"

Krakowskie Przedmieście 40.

Telefonu № 515.

Telegramy: Warszawa, Warszkurjer.

Warszawa d. 5 Kwietnia 1903.

Drogi Panie!

Podobno się Pan uskarżał, że Kurjer Warszawski mniej pisze o redaktorze Bluszczu i autorze Warszawy, niż o innych jego kolegach po piórze. Jeżeli tak jest, to jedynie Pańska w tem wina. Ile razy Pan pragnie, by Kurjer coś o Panu lub o której z prac Jego napisał, niech się Pan zwróci wprost do mnie, bądź listownie, bądź ustnie, a jeśli chodzi o książkę, to niech ją Pan przyśle do mnie, ale nie do redakcji Kurjera, lecz do księgarni (z nadmienieniem, że dla mnie osobiście i w związku z Kurjerem Warszawskim). Chyba Pan nie wątpi, jak cenię Jego pióro, to też najchętniej bądź sam napiszę, bądź zajmę się, żeby napisał kto inny.

To jeden interes.

Drugi odnosi się do artykułu Klaaki w Bluszczu o

półwyspie Krymskim w poezji. Skończył się Rabski, niech Pan zaraz da tego Klaczkę, bo mi zależy, żeby ta rzecz jaknajprędzej przeszła przez pismo, przed moim wyjazdem. A wyjeżdżam w połowie czerwca.

Trzeci interes dotyczy owego przekładu ustępów włosko-francuskich z dwóch artykułów Klaczki, które Pan obiecał mi przetłumaczyć w wagonie. Mam przeczucie, że jeszcze Pan się do tego nie zabrał. Może Pan zechce przyspieszyć tę robotę, a przedewszystkiem przetłumaczyć ów ustęp wierszem z artykułu o Atenach. Bo maluczko, a drukarnia Anczyca, gdzie się te szkice już drukuje, nie będzie miała rękopisu.

Polecam Panu sprawę tę najgoręcej. Przekład zechce Pan odesłać do księgarni lub wrzucić mi w redakcji do skrzynki.

W miłej nadziei, że to nastąpi w tych dniach, łączę najserdeczniejsze pozdrowienia koleżeńskie.

Szczerze oddany Ferdynand Hoesick

16.4.1903

47

~~274~~

16 Kwietnia 1903.

Drogi Panie!

Musiał Pan mieć wczoraj nieczyste wobec mnie sumienie, skoro po daremnych usiłowaniach odwiedzenia Rabskiego od bicia po fizyognomii redaktora Głosu nie chciał się Pan widzieć ze mną... A chciałem właśnie zapytać Pana, jak się ma rzecz z owem tłomaczeniem francusko-włoskiem. Bo Święta przeszły i stało się już to, co przewidywałem, iż wczoraj właśnie otrzymałem kartę z drukarni Anczyca, żebym przysyłał dalszy ciąg manuskryptu Szkiców i rozpraw Klaczki, bo nie mają już co składać. Właśnie przychodzi kolej na szkic o Atenach, a ja go posłać nie mogę, wiersz bowiem francuski,

o którego przekład polski Pana prosiłem, figuruje na jednej z początkowych kartek.

A zaraz po Atenach ma iść szkic o Tolli Edm. About, gdyż rzeczy te muszą iść przed drukującym się obecnie w Bluszczu artykułem o Półwyspie krymskim w poezyi.

Może więc Pan poświęci mi parę godzin i rzeczy te zaraz przetłomaczy, bo w przeciwnym razie będę je musiał przetłomaczyć sam, gdy chodzi o ustępy z tekstem francuskim, a włoskie cytaty przytoczyć w oryginale, lub prosić o ich przekład ... chyba Mellerową!!!

Ale mam nadzieję, że Pan, jako mój stary przyjaciel, do ostateczności tej nie dopuści. Wszak jest to robota

na parę godzin, na jeden wieczór. Przekład zaś owego wiersza francuskiego z artykułu o Atenach, przekład wierszem białym jak oryginał, to robota dla Pana na kwadrans.

W nadziei, że w sobotę będę już mógł wysłać do Krakowa ów artykuł o Atenach, łączę serdeczne pozdrowienie i koleżeński uścisk dłoni.

Szczerze oddany

Ferdynand Hoesick

25.5.1903

49 ~~275~~

REDAKCJA
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"

Krakowskie Przedmieście 40.

Telefonu № 515.

Telegramy: Warszawa, Warszkurjer.

poniedziałek, 25 Maja 1903.

Szanowny i Kochany Panie!

Może Pan będzie łaskaw pofatygować się dziś między 2 gą a 4 tą do redakcji Kurjera Warsz., chcemy bowiem z Panem omówić wyjazd Pański w interesie pisma naszego do Łodzi, w interesie nie cierpiącym zwłoki, a będącym w związku ze sprawą kiszyniowską i nastrojem niektórych prenumeratorów łódzkich. Chcemy Pana prosić o to, żeby Pan zaraz do Łodzi pojechał i przy swoich rozgałęzionych stosunkach łódzkich nieprzyjemną a nawet do pewnego stopnia niebezpieczną sprawę zażegnał.

Łączę serdeczne pozdrowienie

szczerze oddany

Ferd. Hoesick

22.4. ?

50 ~~276~~

REDAKCJA
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"

Krakowskie Przedmieście 40.

Telefonu № 515.

Telegramy: Warszawa, Warszkurjer.

22 Kwietnia. Środa.

Drogi Panie!

Przekład istotnie bardzo piękny. Już to z Pana majster nielada. Ale sam przekład jeszcze mi nie wystarcza, bo teraz potrzebna mi jest owa kartka czy dwie z rzeczonego artykułu, bo muszę je zaraz dołączyć do reszty manuskryptu i na gwałt posyłać do Anczyca, który czeka.

Niech się Pan na mnie nie skarży, bo ich hab das meinige gethan (jak mówi ostatni wiersz Don Carlosa) O Bluszczu z powodu Klaczki napisałem 190 wierszy, które już są złożone i pewno pójdą jutro. O drugiem zaś wydaniu Warszawy (która wiąże się dla mnie z miłem wspomnieniem naszej wspólnej bytności w roku 1844 w Berlinie) napisałem pod rubryką „Z literatury" właśnie, na godzinę przed odebraniem Pańskiego listu.

Że u Korotyńskiego od 2ch lat leży feljeton o Warszawie, o tem ja nic nie wiem i za to nie odpowiadam.

Co się zaś tyczy przekładu owych wyjątków włoskich i francuskich, to wyświadczy mi Pan wielką przysługę, tłomacząc je prędko, żebym już mógł cały rękopis przesłać do Krakowa i żeby już druk tych szkiców mógł iść szybszem tempem.

Czy nie wpadł by Pan którego dnia do redakcji Kurjera, bo chcielibyśmy się poinformować z najlepszego źródła, ile jest prawdy w pogłoskach o pańskiem przenoszeniu się do Łodzi, wstępowaniu do zarządu fabryki Poznańskich, objęcia dyrekcji teatru łódzkiego, etc.

Wybrałbym się którego wieczoru do Pana, ale wybierać się na Smolną, żeby Pana nie zastać, nie mam ochoty.

Ja jestem w Kurjerze zawsze od 2ej do 4ej.

Oddawca niniejszego listu jest upoważniony do

odebrania owych kartek, zawierających ów francuski wiersz w artykule o Atenach. Ko chciałbym jeszcze dziś wysłać rękopis do Krakowa.

W miłej nadziei ujrzenia Pana w najbliższym czasie w redakcji Kurjera, łączę serdeczne pozdrowienie i koleżeński uścisk dłoni.

Szczerze oddany

S. Hoerich

52

Drogi Panie! Chciałem się z Panem porozumieć w sprawie wyjazdu do Miłosławia. Może mi kochany Pan zechce naznaczyć listownie rendez-vous, gdziebyśmy się rozmówić mogli.

Serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni

Ferd. Hoesick

277

Ferdinand Hoesick

Krakowska, 16.

Kochany Panie! Obiecałem Panu w Berlinie jeszcze, że Mu
przyślę moją książkę o Miłości w życiu Zygm. Krasiń-
skiego, o której to książce, że wyszła, nic Pan nie wie-
dział. Nie moja wina, że prócz Tarnowskiego w przeglądzie
polskim nikt o niej nigdzie słówka jednego nie napi-
sał, choć może na to zasługuje... W każdym razie
będzie mi bardzo miło, jeśli Pan na nią kiedy w wol-
nej chwili rzuci okiem, zdaje mi się bowiem, że Pana

278

ona zainteresuje. Weszło w nią także i owo studium, o którem Pan kiedyś t[illegible] pochlebnie napisał w Tygodniku, ale obecn[illegible] jego postać jest całkiem niepodobna do tamtej.

Szczerze oddany

Ferdynand Hoesick

P. S. Za parę tygodni, jeśli cenzura nic nie będzie miała przeciwko temu, nadeślę Panu okazały tom moich świeżo wydanych Szkiców i opowiadań hist. lit.

Królewska 16

Pocztówka

Wielmożny Pan
Marjan Gawalewicz
w Warszawie
Nowo Wielka, 23

Kochany Panie Marjanie! Podobno Pan jest rozżalony na mnie, żem nie zdążył być u Pana w Warszawie. Panie drogi, to ja raczej mogę być rozżalonym, że przyjeżdżając do Warszawy, odrazu tracę swobodę ruchów i tak jestem skrępowany, że dla tych, na których mi najbardziej zależy, brak mi w końcu czasu. Przyjechawszy następnym razem do Warszawy, urządzę się inaczej i wtedy niezawodnie będę mógł spokojnie pogawędzić z Panem u Niego Tymczasem proszę przyjąć serdeczne pozdrowienie od szczerze oddanego J. Hoericha

Teatr

Kraków

JJ F. Fischer, A-B Kraków 1908

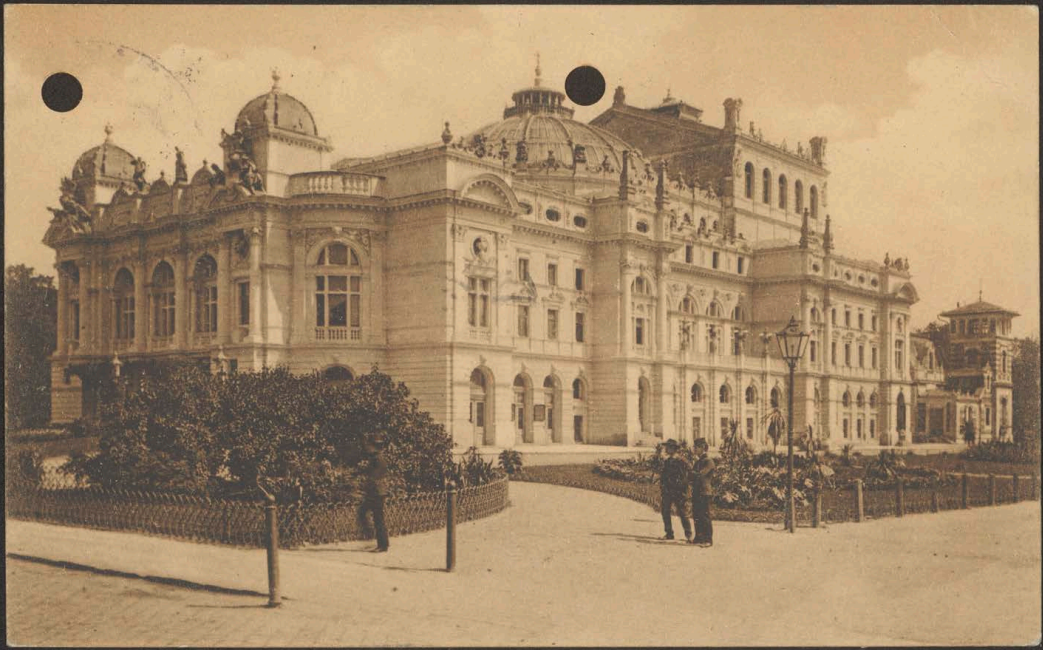

REDAKCJA
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"

Krakowskie Przedmieście 40.

Telefonu № 515.

Telegramy: Warszawa, Warszkurjer.

Drogi Panie!

Pozwalam sobie przesłać Panu arkusz korekty Szkiców Klaaki, raz dlatego, żeby Pan miał la primeur swojego pięknego wiersza, a powtóre, żeby dopisek drukarni na pierwszej stronie uświadomił Panu sytuacyę. Sytuacya ta jest tego rodzaju, że drukarnia znów nie będzie miała co do składania, jeśli Pan nie zechce poświęcić mi paru godzin dla przełożenia owych paru kawałków włosko-francuskich z artykułu o Edm. About: Periculum in mora! Artykuł ten z konieczności musi iść po Atenach, raz dlatego, że domaga się tego porządek chronologiczny, a powtóre, że artykuł o Półwyspie Krymskim w poezyi za miesiąc dopiero skończy się drukować w Bluszczu.

Niech Pan sobie przypomni wiersz Asnyka:

Jednego serca! Tak mało mi trzeba,
A jednak widzę, że żądam za wiele!...

Otóż ja tylko o dwie godziny proszę — w dwie godziny przebędzie się Pan kłopotu, a mnie Pan wybawi z kłopotu. Chyba, jak to nieszczęsny bohater sonetu Asnyka, domagając się od Pana poświęcenia mi tych dwóch godzin, nie żądam za wiele!!!

Czy nie mam racji? W przekonaniu, że ją mam, pozdrawiam Pana serdecznie

Szczerze oddany

F. Hoesick

56

~~281~~

ojciec Józefa pianisty

Szanowny Panie Redaktorze!

Otrzymałem pozwolenie Jenerał-gubernatora na urządzenie wieczoru na rzecz odbudowy Wieży Jasnogórskiej.

Pragnąc rozpocząć program od żywego słowa, harmonizującego z celem wieczoru, mam zaszczyt prosić najuprzejmiej Szanownego Pana Redaktora o łaskawe udzielenie mi ocenzurowanego rękopisu odczytu „Królowa niebios", abym odczytał z niego fragment. Najpiękniej byłoby, aby sam Autor to uczynił, ale tego nie śmiem się spodziewać. Nie wiem, kiedy Szanownego Pana mogę zastać w domu?

Wiedząc, że dyrektor Noskowski jest przyjacielem Pańskim, upraszam o parę słów polecających do Niego: kieruje on „Lirą", którą chciał-

był zaproszić do współudziału.
Łącząc wyrazy głębokiego
szacunku, pozostaję sługą
oddany
Karol Hoffman

Warszawa 19 30/X 00.

Horbaczewski

58
~~292~~

Petersburg 28 list. / 10 grud. 1894 r.

Kabinetska № 4.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Dziękuję najserdeczniej Sz. Panu za przysłaną „Królowę Niebios", bardziej jeszcze wdzięczny za dedykację, jaką Sz. Pan przesłaną mi swą pracę ozdobił.

Widziałem się zawczoraj z p. Kwiatkowskim i pytałem go co do „Barkarolli". Oznajmił mi, że wiadomość podana w „Kraju" była przedwczesna, gdyż dopiero teraz, t.j. w tych dniach oddaje przekład „Barkarolli" do cenzury teatralnej. O dalszych losach tego utworu miał p. Kwiatkowski osobiście zawiadomić Sz. Pana.

Korzystając z zezwolenia, wyrażonego w jednym z listów Sz. Pana, przesyłam jednocześnie na imię Pańskie do

Redakcji „Tygodnika Illustrowanego" korespondencję z Petersburga, prosząc zarazem Sz. Pana o wpłynięcie na zamieszczenie jej w tem piśmie. Jeżeli korespondencja zamieszczona zostanie, będę prosił Sz. Pana polecić administracji pisma wysłanie mi Nru „Tygodnika", w którym będzie drukowana.

O losach „Mgły" oraz „Królowej Niebios" nie omieszkam powiadomić Sz. Pana, gdy się ostatecznie zdecydują.

Łączę wyrazy wdzięczności i uznania

Lucyan Horbaczewski

Monsieur et cher Confrère

Je suis resté spécialement la journée d'aujourd'hui pour avoir les photographies que vous avez eu la grande bonté de me promettre

Demain matin je pars absolument à Kieff

A quelle heure et où aurai je le plaisir de vous voir ? Marquez vous même l'heure car moi, je suis tout à fait libre

Votre profondément dévoué

Corinne Hubert

Ce Mardi

mon père en partant Vous a prié
de le remplacer auprès de la Ctesse
au pour le concert. De cette façon,
si le départ de mon père à Paris lui
a fait du tort dans l'opinion
publique – l'idée d'avoir permis à
la bienfaisance en partant pareera
la mauvaise impression que peut
laisser son départ inattendu.

Excusez moi de Vous
ennuyer de la sorte
Votre profondément
dévoué C. Hulewicz

P.S. A ce soir, n'est-ce pas ?

Ma cousine et moi Votre charme
et si c'est Vous qui Vous occupez
du concert – tout marchera à
souhait.

284

Bien cher ami et Confrère

Le matin m'apporte une idée. Je Vous la communique. Vous l'oublierez en déchirant la page, si elle est mauvaise.

Il s'agit du concert de bienfaisance dont nous avons parlé hier. Il faut inviter la Ctesse le plus vite possible pour que d'autres n'aient pas la même idée auparavant. Il faut l'inviter en principe. Plus tard, on décidera le jour et l'endroit. De cette façon, étant déjà invitée, elle pourra refuser toute autre proposition.

Pour que Papieski (le vice-directeur) ne s'offense pas, dites lui que connaissant les Rzewuski depuis longtemps (c'est-vrai puisque Vous connaissez Stanislas depuis bon temps)

J. Hiż ?

64
~~285~~

St. Petersburg
23 Kwietnia
6 Maja 1901

Kochany Marjanie!

Z upoważnienia pani Heleny Piltzowej udaję się do Ciebie z prośbą o przyspieszenie łaskawie obiecanego artykułu do „Kraju" w zakładzie pranny Plater. – Kuzynka moja bombarduje mnie od czasu do czasu i zapewnia, że bardzo wiele zależy im na pojawieniu się tego artykułu w tej porze, a tem więcej żeby był napisany przez Ciebie –

Ściskam Cię serdecznie

Wszyscy moi uprzejme ukłony i wyrazy uszanowania przesyłają Ci.

Hiż

Mońka 64

Wł. Jabłonowski

66

13/II 97 r.

Szanowny Panie!

Fotografije otrzymałem, — za odesłanie dziękuję.

O „zajmujący" artykuł dla „Tygodnika" nie jest tak łatwo; naprzód dlatego, że mam dużo wszelkiej roboty, następnie — że nie wiem o co właściwie chodzi?

W „Tygodniku" tyle sprzecznych krzyżuje się nieraz dróg i kierunków, że niechciałbym, w to urozmaicenie, wnosić rzeczy z niem nie licujących.

A więc: przykro by mi było, gdybym, napisawszy np. artykuł filozoficzny, nastąpił na sutannę ks. Dębickiego, albo, po napisaniu ar. krytycznego, był poprawiony w następnym numerze

przez p. Hajotę albo p. Jeske-Choińskiego
i t. p.
Jestem pisarzem szczerym — szczerze
więc lubię się wypowiadać.
Zresztą, powtarzam, nie wiem o co
chodzi? Miałbym wiele rzeczy
dla „Tygodnika" właściwych.
Mógłbym, opędziwszy pilniejsze
potrzeby, napisać artykuł o
„Rozwoju duszy" — z powodu
„Le trésor des humbles" Maeterlincka;
mógłbym także dać coś „O sztuce
współczesnej" — ze stanowiska filozoficznego
i wiele innych —..
W każdym razie za grzeczność
dziękuję i łączę pozdrowienia
koleżeńskie.

Wł. Jabłonowski

68
~~287~~

17/V

Szanowny Panie!

Pragnęłabym ostatecznie omówić dziś z szanownym Panem wszelkie warunki wynajęcia sali Filharmonii na projektowane przedstawienie Momusa.

Proszę bardzo o danie odpowiedzi oddawcy niniejszego, w jakiej porze szanowny Pan może chwilę rozmowy poświęcić.

Łączę przy sposobności wyrazy prawdziwego poważania

Anna Jakimiakowa

70
~~288~~

20/V

Szanowny Panie Dyrektorze!

Ponieważ p. Schiffman codzień podawał inne i coraz bardziej wygórowane warunki, a nadto w sobotę urządza w Filharmonii Momusa, koło nasze obawiając się deficytu postanowiło zaniechać w chwili obecnej projektu przedstawienia.

Przepraszam Szanownego

Pana Dyrektora za kilkakrotne zabieranie mu czasu, proszę jednak wierzyć, że wina niedojścia do skutku naszych pertraktacyj spada jedynie na przedstawicieli Momusa, z którymi porozumienie się było do prawdy zbyt trudne. W tym wypadku, gdzie się dwóch kłóci, trzeci byłby stracił.

Łączę przy sposobności naraz prawdziwego poważania i przepraszam raz jeszcze

Anna Jakimiakowa

16.6.1890

~~289~~ 72

Paryż d. 16.6.90.

Kochany Panie Maryjanie!

Za łaskawe przypomnienie sobie o mnie i za nieraslużone komplementa z serca dziękuję. Odmówić Wam nie mogę i postaram się zrobić wszystko co się da, lubo nazywiście jestem zasypany pracą.
W każdym jednak razie nieroumiem o której szkodzie lub wtoczku kochany Pan w liście Swoim wspomina.
Byłem przed chwilą u Mickiewiczów, którym Pański im zaszczytow za co serdecznie podziękowanie odwdzięczył się — oświadczyli, że wyjmowanie zwłok Ojca Adama odbędzie dopiero za jakiś tydzień nie prędzej — czasu zatem przed nami sporo. Natychmiast po skończeniu o ile się da jaknajszybciej sem rysunku, takowy w ówiej kopercie według Wszystkich Pana Maryjana zlecenia — wyśle.
Zaniedbać tego nikomu nie mogę, gdyż nie chciałbym za każdy bieda na się przed Wami odpowiedzialność.

Czy też koch. Panu nie wiadomo, dla
czego ani Tygodnik ani Kuryjery nie
zauważyły moich prac w pismach
francuskich, a właściwie w l'Illustra-
tion z Oberammergau, z widowisk
pasyjnych. Nie czytałem o tem na-
wet najmniejszej wzmianki, lubo, wa-
bec wyjątkowych trudów ~~wchodzenia~~
~~na~~ wspinania się na 1600 metrów
po górach dla narysowania ogólnego
widoku, sceny, teatru - etc, oraz
przebycia wielu, wielu trudności -
może na coś więcej, jak na przemil-
czenie zasługiwałem, tembardziej, że
rzecz ta miała ogromny sukces
tutaj w Paryżu. Lubo tak dalece
zresztą o to nie dbam, przyjemnie
by mi było wiedzieć, że trudy
i prace moje znajdują należytą oce-
nę między współziomkami. Zresztą
cóż koch. Panu więcej dodać? Pracuję,
jak nigdy, ruszam się, jak nigdy,
no jem, jak nigdy ale też za
to i nie śpię... jak nigdy, a mia-
nowicie przy rysunkach. Oberam

mergau prawie 10 nocy nie spałem i to z rzędu, gdyż rzeczy były nadzwyczajnie pilne. Równocześnie miałem oferty usilnie zapraszające mnie na współpracownika swego, tak co do illustracyi z Oberammergau, jakoteż i innych z „Graphic'u": The Illustrated London News, których przyjąć nie mogłem, gdyż do Oberammergau wysłała mnie l'Illustration własnym kosztem. Odetchnąłem i odświeżyłem się bardzo tą podróżą, gdyż jadąc do Paryża z kraju lubo 5-cio krotnego przebywania tej ~~podróży~~ drogi ani razu nie zdarzyło mi się tą ~~drogą~~ stroną jechać. Oprócz więc szkiców potrzebnych i rysunków, nazbierałem w Szwajcaryi w Tyrolu, Alpach i Vorarlbergu mnóstwo notatek.

Ale rozpisałem się i nudzę zapewne już Koch. Pana, zatem dziękując raz jeszcze za łaskawą o nas pamięć od siebie, żony i dzieci przesyłam najserdeczniejsze uściśnienie dłoni

Szczerze życzliwy wam
Czesław Jankowski

21.

$$\begin{array}{r} 13 \\ \cdot 25 \\ \hline 78 \\ 2-10 \\ \hline 3-8 \end{array}$$

$$\begin{array}{r} 98 \\ 72 \\ \hline 76 \end{array}$$

7.4.1892

~~290~~ 74

CZESŁAW JANKOWSKI

Warszawa
NIECAŁA 10.

Cher Mario!

O 5-tej rano przywieziono mi z Wilna paszport zagraniczny i o 9 wieczorem wyjeżdżam. Przytłoczyły mię wiecznie nieodzowne przed wyjazdem marsze i kontramarsze, żem na żaden sposób nie zdołał osobiście pożegnać Cię i uścisnąć. Listem to czynię.

A jeżeli w kronikarskim dziale Tygodnika nieobecność moja lukę Ci niejaką sprawi — machnij ręką. Przyda Ci się potem bardziej współpracownik, co pchły w Dalmacji łapał, pomarańcze ssał w Barcelonie, u samego Hennessy koniak pił, pod Pireneejami szukał śladów i legend Atty-Troll'a, udawał Manfreda w Alpach a króla Milana w Belgradzie, list z bułgarską marką do kolekcji Trombiniema stał — albo ja wiem co jeszcze?

Do dra Józefa Wolffa list jednocześnie wysyłam w kwestji — grafologicznej.

W teatrze zapomniałem podziękować Ci ślicznie za „Żony" – otrzymałem; zbieram to wszystko dla zużytkowania prędzej czy później w serji „Nos contemporains" która mi uparcie chodzi po głowie. Nie mam jeszcze „Bluszczu"; poczciwie z twojej strony żeś tam pisał o notatkach moich. Wiem że w innych pismach nierychło wzmianki one doczekają bo zapanował potrzeba wszędzie w dziale bibliograficznym niepodzielnie – „Silipat".

Ot i dziwno. Wyjeżdżam z Warszawy a tobie tylko rękę chce mi się ścisnąć na odjezdnem. Czy to nasz świat koleżeńsko-literacki taki nieszeroki, czy to już moja wina że mi on tak obcy?

Nie dziw się jeśli ci nagle zkądś przyszlę jakie „Sonety dalmackie" czy coś podobnego – zresztą nie wiem, bo „Kurjer" zamówił u mnie 8-10,000 wierszy druku. W takiej wodzie (bez przenośni) to jeden tylko Gliński czułby się jak ryba.

Adres mój, jeśli jaki interes Cię przyszedł napisać: France Grenoble (Isère) Poste-restante. Kiedy list tam otrzymam nie wiem, w każdym razie otrzymam, bo przypuszczam że w jakimś końcu Maja przyszedł mię skupić się na dni kilka w Chartreuse'ie między kartuzami. Jak to dobrze robi, prawda, ta cisza, te refektarze, te białe habity, te nocne nabożeństwa....

Teraz ściskam Cię mocno —

A Toi

Czesław

Czwartek 7. IV. 92.

12.4.1892

76

GIANFANELLI & CALASTRINI
12 APR. 92
Albergo Ristoratore
GIAPPONE
PISTOIA

Cher Mario!

Zapomniałem wyjeżdżając wspomnieć ci o tym szkicu mojim o Benisławskiej. Przypuszczam że pójdzie do druku w czasie mojej nieobecności. Żeby tylko cenzura nie poszarpała go zbytnio. Jeżeli bardzo pokiereszuje, możeby lepiej wstrzymać się zupełnie z drukiem? Zresztą jak będziesz uważał. Jeśli bardzo a bardzo łaskawym będziesz, to o losach tej autorki „Pieśni sobie śpiewanych" proszę cię prześlij mi słówko, skoro tylko coś pewnego o niej będzie — do Bordeaux (poste restante) Sądzę, że do czasu mego zawitania tam już losy mego manuskryptu się rozstrzygną.

Podłe te Włochy, piękne bo piękne i czasem wspaniałe, ale zanieczyszczone srodze potomkami cezarów i medyceuszów. Cóż za fatalna epigonerja! Żałuję że nie mogę jechać na Elbę, bo raz na tydzień idzie tylko statek z Livorno.

Ściskam cię najmocniej

Twój Zesławy.

26.7.1892

77

~~292~~

Tout est bien
Qui finit bien.

26. VII. 92. Berchtesgaden
Am Lockstein 162.

Strapił mię list Twój, mój drogi. Okrutnie nie lubię komubądź zrobić jaką nieprzyjemność bodaj najdrobniejszą, a tembardziej Tobie – i to czem jeszcze, takiem nieposkrobaniem papieru piórem, którego skrobaninę całą – wierz lub nie wierz – mówię ci najszczerzej, ot, tyle niecenię. Postaram się zrewanżować to „wymknięcie się" Tygodnikowi – parą sylwetek. Nie wiem czy mi się udadzą, bo beczki soli zjeść nie mogę ani z p. Kowalskim ani z p. Czachórskim. Daj Boże spożyć szczyptę.

W tym celu pojadę sobie extra do Monachium; właściwie nieco wcześniej niż zamierzałem, bo miałem tam jechać znowu, dopiero gdy będzie gotów dział Francuzów i japończyków.

„Kurjerowi" miałem napisać 200 wierszy a posłałem 5 artykułów wcale dużych. Nie wiem co się z niemi stało. Dopiero wczoraj nadesłano mi, raczej zaczęto nadsyłać mi gazetę.

Wciąż wiszę sobie i wiszę na stokach Locksteinu i wisieć będę do 1-go września; tak postanowiono na radzie familijnej. Familja kąpie się, masażuje, wdycha w siebie górskie powietrze. Ja jeździłem sobie do Reichenhallu, włóczę się po górach i jeziorach i – piszę.

Spadł mi też przed kilku dniami list Olszewskiego. Pisze, że ubyli mu z konkursowego jury Tatarkiewicz i Bogusławski, tedy zaproponował mię i – chodzi tylko o moje zgodzenie się. Czasu mam – zgodziłem się i lada dzień spodziewam się nadesłania mi 5 sztuk konkursowych, co mi dadzą nieco pracy. Czytałem Twoje zdanie „blaszczowe" o konkursie. Bardzo pięknie i słusznie. Akurat to samo pisałem w liście do Olszewskiego. Ciekawe będą te anonimowe spektakle.

Ślicznie dziękuję Twojej panienczce za komplement dla moich feljetonów; jak to zaraz widać że wyrobiła sobie smak na pismach ojca! – to i w moich pisaninach coś, co lepsze, wytłumaczyć potrafi.

Z wiadomości miejscowych: Siemiradzki bawi z całą rodziną nad brzegami Chiemsze, o 2 godziny od Monachium. W Reichenhallu

daje w sobotę koncert „der 7-jährige Hofpianist Raoul Kossalski Ritter mehrerer Orden." Tu w Berchtesgaden trupa Erfurcka (zdaje mi się) da serię spektaklów i zapowiada – „Die Ehre." Deszcze duże, burze częste.

Ściskam Cię mocno i serdecznie. Vale et me ama!

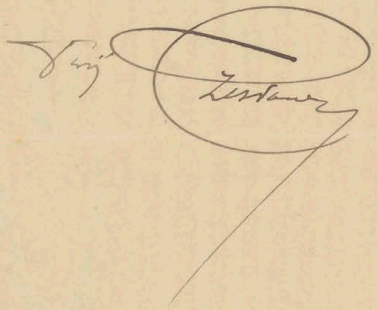

Twój
Zesławski

P. Strzeleckiej piękne ukłony

10.9.1892

~~2/3~~ 79

Da schreit er und spricht er
Koan Berg is eam (ihm) z'hoch;
Dabei hat die größt' Plag'
D'r Bergführer doch.

10 Września 92. Berchtesgaden.

Pozwalam sobie przesłać jednocześnie w liście rekomendowanym „Pogadankę artystyczną", która w sezonie ogórkowym (czy tam w Warszawie jadają teraz ogórki?) przydać się może Tygodnikowi. Na 2 numera rozdzielona wyjdzie; zresztą, mam nadzieję, sprawami artystycznemi nie zajmowano się w ostatnich czasach do zbytku w Tygodniku. — Przy sposobności pozdrowień wiele a najprzyjaźniejszych

[illegible]

POSTKARTE.

An Herrn Marjan Gawalewicz

Hochwohlgeboren

in Warschau (Russisch-Polen)

Księgarnia Gebethnera i wolffa. Krakowskie Przedmieście 15. Redakcja Tygodnika Ilustrowanego.

94 YTP

~~294~~ 80

POLANY
przez OSZMIANĘ
Wileńskiej gub.

13/25. IV. 95.

Cher!

Siedzę tu już od wczoraj i myślę sobie żem ja ci za mało serdecznie podziękował za twoją wzmiankę o „Szulrawcach" i za tę twoją dobroć dla mnie przyjacielską i za twoje dobre serce. Mój drogi! może i byłbym ci wszystko powiedział, gdybyś mię tak z nienacka niebył zaskoczył. A potem, tośmy wychodzili wszyscy, a tegoż wieczoru wyjechałem z Warszawy. Ale i dziś — kiedy chcę ci wszystko powiedzieć — nieumiem. Dziękuję ci, bardzo ci dziękuję, mój Boże! nie za obiecaną dedykację, ale za to żeś ty tak dla mnie przyjazny i serdeczny taki i za to że dajesz mi czuć że jest gdzieś na świecie ktoś, co ma dla mnie ot, coś takiego, co rzadkie na tym świecie i w sercach ludzkich nie nazbyt częste. — I myślę sobie — czem ma też ja wywdzięczę się, czem ma jaką zrobię

przyjemność? Długo na sposobność czekać — a tak bym z całego serca chciał mieć sposobność taką. To ci chciałem powiedzieć, to powtórzyć i w pamięci twojej na zawsze to zostawić. — W chwili kiedym siadał to pisać, trafiła mi się pod rękę fotografia, którą odbił tej zimy wędrowny fotograf zabłąkany do Polan. Posyłam ci ją, aby list pusty nie szedł, aby choć bądź co przesłać tobie. Jeżeli w niemieczczyźnie mniej jest jaki feler, wybacz; z Heinem bywałem często w zgodzie ale z jego gramatykalnością nie zawsze. Ściskam cię najmocniej

Twój

Czesław

Proszę cię tylko, nie odrywaj się od zajęć i nie odpisuj — niechcę ci czasu zabierać

16.4.1896

~~295~~ 82

POLANY
przez OSZMIANĘ
Wileńskiej Gub.

16. 28. Kwiet. 96.

Cz. Jankowski

Pozdrowienie śle Ci dobry przyjaciel.

Tak tedy, przed kilku dniami, otrzymałem z Petersburga wiadomość, że „Powiatu Oszmiańskiego" część pierwsza, którą miałeś w ręku, otrzymała debit na Cesarstwo i Królestwo. Egzemplarze idą już od Anczyca do Grendyszyńskiego i – przypuszczam za tydzień lub dni dziesięć będą już wszędzie w handlu księgarskim. Trzem naszym pismom posyłam egzemplarz: Krajowi, Słowu i Tygodnikowi. Niemogę więcej, bo kosztował mię ten pierwszy tom – 1750 rs. i daj Boże abym wycofał te nakładowe koszta.

Mój drogi, do ciebie się zwracam. Pokrop przyjaźnią misterne filigrany swego pióra i zechciej, proszę, oznajmić w Tygodniku zerbi et orbi o wyjściu książki. Piszę jednocześnie do p. Józefa Wolffa aby ci egzemplarz, który dla Tygodnika nadejdzie przysłano.

Nie drżyj i nie blednij — o rozbiór krytyczny mi nie chodzi; chodzi o to głównie aby powiedzieć ludziom — co prawdą jest — że książka ta nie ma wcale wyłącznie lokalne znaczenie i interes ale że jest w niej wiele nowych rzeczy, które i szersze koła zainteresować mogą i że wreszcie na prowincjonalnej historyi pojedynczych dzielnic opiera się ogólnokrajowa historja.

Wystarczy kilka wierszy druku, ale przez ciebie napisanych, rzuconych bądź w feljeton „z Tygodnia na Tydzień" bądź w „Nowe książki".

Wiesz, że tego rodzaju książka to nie Geschäft żaden. Ale trzeba przecie wycofać z niej choćby trochę monety, aby wziąć się do drukowania części drugiej, którą właśnie piszę i którą wydać chcę nadchodzącą zimą, z równą obfitością w szczegóły a większą jeszcze w ilustracje.

Przeczytaj, proszę cię, przedmowę, a cały plan całej pracy od razu mieć będziesz przed oczami.

Wiele zawdzięczam Ci, bez prośby i odwoływania się do twojej, Bóg Ci zapłać! – życzliwości. Przybywa Ci dziś na zachętę moja bezpośrednia, otwarta prośba. A, doprawdy, śmiało z nią udaję się do Ciebie, bo nie osobisty interes i wygodę miałem na oku wziąwszy się do tego rodzaju pracy.

Wczoraj wróciłem z Wilna, gdzie ryłem się po wileńskiem centralnem archiwum, do którego dostęp trudny. Mam nadzieję, że w drugiej części powiatu dam więcej jeszcze ciekawych i zupełnie nietkniętych szczegółów.

Przepraszam Cię za ambaras i ściskam z całą, szczerą, nieodmienną zawsze serdecznością

Twój

[illegible]

10·8·1899

~~296~~ 84

BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Jekateryński kanał 82.

Adres dla telegramów i listów:
«PETERSBURG.—KRAJ».

Petersburg, 10/22. VIII. 1899 r.

Cher!

Gorzkie słowa ostatniej kartki twojej (z dn. 20) dołączonej do korespondencji mógłbym przyjąć ad personam ile, że nikt inny tylko ja sam właśnie popełniłem wszystko to, na co się uskarżasz. To jest: nie poprawiałem, lecz skracałem. Dlaczego? Bo wyjeżdżający do Zermatt redaktor położył wyraźny nacisk na usuwanie z wiadomości wogóle warszawskich nadmiar „teatru". Przyznaj, że sprawy teatralne zajmują w korespondencjach twoich miejsce pokaźne. O „Filharmonii" idą dwa ciągi i idzie jeszcze trzeci. Mało którą sprawę „Kraj" traktuje tak obszernie. W numerach ciasno; — skracam, nie nadwerężając ani osnowy ani nastroju. Dość powiedzieć że o Rajchmanie zostaje wszystko do ostatniego epitetu, a portret jednego z przewódców „przeciwnego obozu" jaśnieje na szpaltach „Kraju".

Będąc zatem między młotem a kowadłem: między wymaganiami i interesami pisma a ultimatami twojemi, sądzę żem uszanował i jedne i drugie. Wiesz zresztą, że nikt chyba bardziej odemnie nie szanuje własności autorskiej. i nie domaga się bardziej tego poszanowania — dla siebie. Ale jeżeli po nad mojemi własnemi pryptonymami i pseudonymami unoszą się zawsze interesa pisma, tedy i po nad wszystkiemi wogóle stać muszą. Inne jest zdanie twoje w tej mierze? Zgoda i na to. Ostatnia korespondencja twoja od a do z teatralna. Daję ją nie skracając słowa, in extenso. Dlaczego? Aby, broń Boże, nie przerwać własnemi rękami stosunku twego z „Krajem", czem grozisz, doprawdy, pod wrażeniem jakiegoś niedobrego usposobienia. Kartkę zaś twoją posyłam redaktorowi do

Cermett aby skomunikował się z tobą osobiście i mnie stosownych instrukcyj udzielił.

Ściskam Cię mocno i serdecznie

Czesław

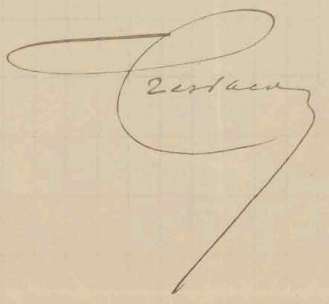

86

CZESŁAW JANKOWSKI
SEKRETARZ REDAKCJI „KRAJU".

Adres: „Petersburg-Kraj".

Petersburg, 16/28 Styczn. 1900 r.

Cher!

Przedewszystkiem za złe mi nie miej że układając numer „Kraju" i przerabiając go sto razy dzięki wprowadzeniu nowości redaktora – dodatku czterech stron ilustrowanych – musiałem o wierszy kilkanaście skrócić artykuł twój. Nie mogłem go zaś dać między ilustracje Panoramy. Ale – jeżeli spostrzegłem wyjąwszy z artykułu półwstępu „Quo vadis" twoje „bon mot" włożyłem najsumienniej między ilustracje – z zacytowaniem źródła! Jeżeli to jeszcze nie cała to już nic niemu nie będzie. Wybacz że w pośpiechu tylko cię uścisnę.

Ale – najważniejsza! Od wieków nie mamy korespondencji twojej z Warszawy. Ulituj się, pisz! Oto i jubileusz Barcewicza przeszliśmy. Raz jeszcze i do nieskończoności: pisz!

A toi

Czesław.

~~298~~ 88

KRAJ

BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Jekateryński kanał 82.

Adres dla telegramów i listów:
«PETERSBURG—KRAJ».

Petersburg, 8/20 ~~Stycznia~~ II 1900 r.

Cher!

W tej chwili otrzymuję kartę twoją i natychmiast odpisuję. Wszelkie rękopisy — o ile nie adresowane osobiście na imię moje — przechodzą do rąk redaktora najpierw. Następnie, wszystko to, co idzie do działu bieżącego podlega rewizji, opiece, redakcji, jak chcesz, samego p. redaktora. Dział beletrystyczny wyłącznie — obecnie — do mnie należy. Także, — obecnie — korespondencje twoje, jak w ogóle wszystko z działu politycznego, czy bieżącego ma na sumieniu swoim sam p. redaktor. Za moją wiedzą opuszczony został tylko z koresp. twojej ustęp o Kraszewskiej. Po za tem wszystkie zmiany i skreślenia dokonywa sam p. redaktor własnoręcznie, bez porozumienia się ze mną.

Piszę wyraźnie: obecnie, bo latem, rozumie się, wszystko przez moje ręce przechodziło. Jeżeli zatem, cher, co bądź stało się lub stanie w korespondencjach twoich (których nawet rewizji obecnie nie czytam) przypisz to śmiało redaktorowi. Wreszcie, zawsze byłem we wszystkich stosunkach możliwie lojalnym i z równym impetem gotów jestem zawsze przyznać się do winy, ewentualnie przeprosić — ale tylko nie wtedy, gdy rzecz mnie niedotyczy.

Spieszę Ci to powiedzieć. Ponieważ Styka wszedł mi w dział literacki, tedy teraz o nim korespondencja przez moje ręce przechodziła (i zresztą była w dziale ilustrowanym) Przeto też sam pierwszy przyznałem się i przeprosiłem Cię za konieczne skrócenia, ze względu żeśmy się rozwinęli okrutnie z tym Styką. Ale teraz z równą otwartością zaręczam Ci: mego współudziału nawet niema w tem, co dzieje się ze składowemi częściami działu bieżącego.

Znasz mię, sądzę, na tyle abyś wierzył mi: A na dowód. Oto, miałem „Herodę" danego sobie. I przesyłam Ci go przez „Kantor Kraju" – bo niema fizycznej możliwości dania go, zwłaszcza teraz! Rękopis otrzymałem – przed tygodniem. Prawda, spóźniłem się z odesłaniem, ale to b. wielki wyjątek bo staram się o możliwy w tem porządek i wiele akuratności wprowadziłem. „Herod" wyjdzie z tąd we czwartek.

Przepraszam Cię, że jak kura grzebię i piszę bietysko bez stylu ale chyba i bez wielu liter. Gadają

wi nad głową i spieszę się.

A chcę ci jeszcze podziękować za artykuł o strunie zbawienia. Owszem, z odwzajemnością go otrzymam. Zapomniałem był. Jak znaleziony. Dziękuję mocno.

Jeżeliby miał jaką reklamację pisz wszakże, radzę do mnie; szybciej załatwi się i na pewno. Redaktor jedzie jutro do Warszawy.

Wiele by się dało powiedzieć o „porządkach" panujących w „Kraju" – ale na co się to zda, mówić?

Ściskam cię serdecznie

A toi

Czesław.

2.16.1900

~~299~~ 90

KRAJ

BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI

Jekateryński kanał 82.

Adres dla telegramów i listów:

„PETERSBURG-KRAJ".

St. Petersburg, 2/16 XI. 19[illegible]

Cher!

Że tu piszem – niedziw się – ja sam się dziwię. Być może że ze trzy tygodnie tu zabawię. Ale mniejsza.

Proszę Cię, bądź łaskaw przyślij nam (naturalnie jaknajśpieszniej) – 50-80 wierszy o jubilacie St. Lesznowskim i wogóle o Gazecie Warszawskiej oraz fotografię Lesznowskiego. Spóźnił się „Kraj" z zaznaczeniem jubileuszu, tedy wypadnie dać artykulik z fotografią.

Ściskam Cię mocno, mocno

Czesław.

91
~~300~~

KRAJ

BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Jekateryński kanał 82.

Adres dla telegramów i listów:
„PETERSBURG-KRAJ".

St. Petersburg, 7/20 XI. 1900

Cher!

W tej chwili z listu Redaktora dowiaduję się że nie będziesz mógł ułożyć nam i zredagować numeru Sienkiewiczowskiego! Wiesz, że to rzetelne zmartwienie. Ale numer wyjść musi. Mój drogi i najlepszy, pratuj choć w miarę możności!

Otóż, o ile mogę na razie zorientować się potrzebne nam będą specjalnie dla „Kraj" zrobione zdjęcia fotograficzne:

1) Wręczenie w Ratuszu aktu darowizny Oblęgorka.

2) Kopja fotograficzna samego aktu-dyplomu.

3) Frenkiel w roli „Zagłoby".

4) Dwa żywe obrazy.

Wszyscy jak tu jesteśmy przesyłamy ci najgorętszą i najserdeczniejszą prośbę abyś chciał „Krajowi" w tem dopomódz.

Do pomocy służyć ci będzie z całem oddaniem się p. Klette. Chodzi tylko o umówienie i postawienie fotografa w odpowiednim miejscu w sali ratuszowej. Dostanie dyploma dla sfotografowania go. Namówienie Frenkla aby w kostjumie Zagłoby zechciał przez chwilę fotografowi pozować. Obmyślenie sposobu jak otrzymać fotogr. z żywych obrazów.

Po nad to, rzecz bardzo ważna. Fotografie powinne być wyekspedjowane z Warszawy (przez konduktora?) w poniedziałek rano dnia 11/24 Grudnia

bo Sienkiewiczowi zamierza „Kraj" poświęcić numer 50 wychodzący w piątek 15/28 Grud.

Co będzie z relacją o jubileuszowym obchodzie? Kto ją napisze? Rozumie się upraszamy Ciebie ale i pewność chcielibyśmy mieć!

Tedy, najusilniej proszę cię: bądź łaskaw

odpisz niezwłocznie:

Czy liczyć możemy że – używając pomocy Klettego – wyślesz nam w poniedziałek wyliczone wyżej fotografie?

Czy liczyć możemy że w tenże poniedziałek 11/24 rano wyekspedjujesz nam szczegółową relację o przebiegu uroczystości jubileuszowych?

Z niecierpliwością oczekiwać będziemy odpowiedzi Twojej.

Uściskam Cię mocno, proszę najusilniej ponawiam

Twój

Czesław.

P.S. Bądź łaskaw, niezależnie od tego wyślij nam najlepszą, dużą fotografię Sienkiewicza – na kartę albumową. T.j. wręcz Klettemu do wysłania.

93
~~301~~

KRAJ

BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Jekateryński kanał 82.

Adres dla telegramów i listów:
„PETERSBURG-KRAJ".

St. Petersburg, 7/20 XI. 1900

Cher!

Dowiaduję się że ułożyć masz numer Sienkiewiczowski a jednocześnie, jak zwiastującą go jaskółkę, otrzymuję do przejrzenia artykuł p. F. Hösicka przeznaczony ku ozdobie, w mowie będącego, numeru.

Przeczytałem.

Cóż to jest? Przyczynek do biografii Sienkiewicza. ale niepełny. bo wcale nie charakteryzuje całej jego działalności publicyst. dziennikarskiej. To tylko luźne 4 cytaty a w nich, dalibóg, ja owych anonsowanych przez p. Hösicka „peretek" ani rusz dopatrzyć nie mogę. Cytata o Asnyku dobra do biografii - Asnyka; o Modrzejewskiej i teatrze - zbyteczna; o Heine'm banalna a o „Szkicach" Kubali dająca powód p. Hösickowi do wyciągnięcia wniosków - fałszywych. Bynajmniej nie „Szkice" wywołały „Trylogię" gdyż dostał je w ręce

Sienkiewicz po napisaniu ... Niewoli tatarskiej. Tedy z której zajdę strony: artykuł ani ciekawy ani cenny tylko – długi. Zaś wplecione przez p. Hösicka zachwyty gołosłowne mające niby wiązać ze sobą cytaty – nic a nic mię nie rozczulają.

Czuję, już p. Hösick zaczyna wymierzać żyjącemu jemu, chwalić Boga! Sienkiewiczowi – pośmiertną sławę. Zamiary bardzo zacne, ale ja z teki literackiej „Kraju" (powierzonej mi do czasu) muszę wyeliminować to, co w niej zbyteczne. Może kto inny będzie innego zdania. Cher! zwróć p. Hösickowi artykuł póki czas, t.j. przed Jubileuszem. Tyle czasopism na świecie Bożym!

Zaś wstęp p. Hösicka o Warszawie w początku stulecia najniezawodniej w najwyrazistszym czasie znajdzie się w „Kraju". Długi to

ale ciekawy dosyć i sympatyczny artykuł.

Powiedziano mi: napisz pan to wszystko p. M. Gaw. Tedy napisałem oto i ściskam Cię najserdeczniej

Ātoi

[illegible]

95
~~302~~

BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Jekateryński kanał 82.

Adres dla telegramów i listów:
„PETERSBURG-KRAJ".

St. Petersburg, 18 XI / 1. XII. 1900

Jankowski

Drogi Marjanie! Pozdrawiam Cię i ściskam i dziękuję za przyjazną o mnie pamięć. Wzajemnie, cher, wzajemnie. — A że piszę telegraficznie, wiesz, nie moja wina. Że jest tu sporo roboty, mówić niema co. Redaktora ani widać a tu i bieżące idą numery i trzeba przygotować wiele. Jak ci się podobał numer 46? Powiedz szczerze, bo ten już tom sam robił. I — z anglofilskiej wybrnęliśmy raz przecie polityki (vide wstęp do Krügera w Europie). Co ty na ten wstęp? Przepraszam cię — ale z kim o tem mówić? Pozdrawia cię mocno — wzajemnie — dr. Janusz K. — i wszyscy my.

A teraz. Hösick pisze mi właśnie że z powodu śmierci ojca niemoże nadesłać nam to, o cośmy go prosili. Mowa tu o życiorysie Sienkiewicza. Przecież mój był dać raz przecie pełny życiorys Sienk. z datami studjów, wojażów, ślubów, powstań dzieł etc. Taki życiorys, tylko życiorys, jakiego nie czytano jeszcze. Sądziłem że

Hoesick to mówi tak: trzebaby może widzieć się
z Sienk. samym, może z Sienkiewiczową? Warto
„spróbować". I, masz tobie, Hoesick po raz pierwszy
niemocen i wreszcie, że niemoc.

Drogi mój, okropnie ja się do Ciebie zwracam
w tym kłopocie! Sienkiewiczowi przyślemy nr. 50 (14/27 XII)
Czybyś Ty „Krajowi" nie mógł napisać takiego życiorysu
abyśmy mieli coś na – sobotę 9/22 XII?
Wiersz, pieniądze, 300. Sam tylko życiorys! Proszę Cię
– ale nie, jaś sam wiesz jak ogromnie zależy na
tem aby nam taką zrobić.

Co bądź postanowisz – a, dalibóg, ani chcemy
przypominać aby z Twej strony zawód nas spotkał! –
napisz, szybko napisz że – dobrze! Najusilniej Cię
o wiadomość upraszam.

Dziękujemy za fotogr. – już klisza zrobiona, ale – nie na albumową kartę. Na karcie chcemy dać portret Sienkiewicza według fotografii jego rozumie się najlepszej. I tedy prośba do ciebie. Bądź łaskaw, u Karoly'ego wybierz najlepszy portret. (lepiej na tle ciemnym) dużego formatu, lepiej nad gabinety (budnar? wiktoria?), choćby największy i wręcz klettemu dla przesłania nam. Rozumie się najszybciej bo klisza na kartę robi się powoli i starannie.

Prawda, że ty zrobisz nam jedno – i drugie? Kiedy wiesz sam: strzel w łeb, w Warszawie niema do kogo się zwrócić aby ci ulżyć. Ale – może od siebie polecisz komu, kogo znasz zdolnym, napisać np. ów życiorys? Niewiem; stosunków pisarskich warszawskich mało znam.

A najlepiej sam. Pewność i doskonałość.

Nie umiem Ci wyrazić jakbyśmy ci byli obowiązani! A na owis jubileuszu liczymy i na fotogr. z onego.

Mocno Cię ściskam. Widzisz w jakich „Twój" opałach. Bądź dobry!!!

Twój

[illegible]

Środa, wieczór 29/12. XII-900.

~~303~~ 97

Spodziewaliśmy się od Wielmożności Waszej, krótkiej wzmianki artykulikowej lub korespondencyjnej o 500 „Halce". Do ostatniej chwili czekałem i zamykam właśnie dział ilustrowany, zaznaczając „Halkę" tylko obrazkiem. „Zaña" w tym numerze „odzobaczysz" jak pisał ktoś z klasyków. A, rozumie się, powinien skończyć się do końca roku, tj. jeszcze w XIX stuleciu. Kładę ci na serce: życzę Sienkiewicza! Sen mi spędza z powiek. Ale wierzę w słowność i pamięć Twoją. I zgoła wszystko Ci przypominam i polecam! Pozdrawiamy, ściskamy

Czesławy.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

ПОЧТОВАЯ МАРКА 3 3 3 3 III КОП.

Wielmożny Pan

Marjan Gawalewicz

Варшава

Wysoka Smolna 5.

ВАРШАВА 2 ХМ. ОСУТР. ГОРОДСК. ПОЧТ.

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

~~384~~

„SŁOWO"
WARSZAWA
Ś-to Krzyska № 36.

d. ..... 190.... r.

Kochany!

Widziałeś, dałem jeden odcinek Grzegorzewskiego. Nawet nie cały dla — połowę, bestja, po turecku pisze! Nie wiem czy to się czytelnikom nie sprzykrzy.

Spróbuję dać. Aby Ci dogodzić.

Dziś idę mieć wrażenia Teatralne o „Na przepadłe". Przeczytaj.

Ściska Cię

Twój

[illegible]

100
~~305~~

Szanowny Panie Dyrektorze!

Stosownie do życzenia przesyłam Szanownemu Panu drugi egzemplarz sztuki; gdyby okazało się że w takiej formie nie można złożyć go w cenzurze, prosiłbym uprzejmie o łaskawe zwrócenie mi kajetu dla ponownego przepisania.

Ze względu na brak czasu prosiłbym uprzejmie Szan. Pana Dyrektora o zwrócenie mi kajetu, gdyby okazała się tego potrzeba, jaknajprędzej.

Przytem parę słów prośby do Szanow. Pana Dyrektora. Na wystawieniu tej sztuki zależy mi, jak Sz. Pan Dyrektor łatwo się domyśla, bardzo wiele, gdybym jednak mógł spodziewać się że wejdzie ona na repertuar przed Wielkanocą, miałaby dla mnie podwójną niemal wartość.

Jeżeli by więc Szanowny Pan mógł odpowiedzieć mi na to tak - lub nie, byłbym Mu gorąco wdzięczny.

Proszę wybaczyć molestowania młodego autora, ale życzliwość okazana mi przez Szanownego Pana Dyrektora, ośmiela mnie w części do tego.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakiemi pozostaję

Czesław Ławrzy Jankowski

Hortensja 1 m. 9.

Lwów
Ulica Św. Zofii Nr. 25
Sanatorjum D. Majewskiego

102
~~307~~

Szanowny i kochany Panie Maryanie!

Co się dzieje z moją Felizą?.. Czy ją już Szanowny Pan odczytał? Ogromnie potrzebuję pieniędzy. Te marne „Nasze kłosy" nastręczyły mi się z propozycją zapłacenia natychmiast po 5 kop. Rzecz prosta, że nie chciałbym tam drukować, ale potrzeba drwi z moich wstrętów – Może Szanowny Pan zechce mi wyświadczyć przysługę i słówkiem donieść, na jakie wsy i jak rychle liczyć mogę w Blusum.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy prawdziwego szacunku

Józef Sanowski

Piękna 41. (róg Wielkiej)

?

VIDALON

104
~~308~~

(czy do Gawalewicza?)

Szanowny Panie Redaktorze!

Onegdaj miałem zaszczyt być u Pana, w nadziei złożenia Mu osobiście mej prośby. Dziś spełniam to listownie.

Objąwszy od niedawna przewodnictwo w Zarządzie Osad Rolnych, zapragnąłem wznieść tradycyę świetnych niegdyś odczytów na rzecz naszej instytucyi i zabrałem się do rzeczy w imię Boże. Niech więc Szanownego Redaktora nie dziwi, że zwracam się przedewszystkiem do Niego z prośbą o czynny udział w tej sprawie.

Talent Pański i popularność Jego Imienia niech tłumaczą moje natręctwo: idzie o to, aby z mównicy rozległa się mowa polska piękna, kwiecista, a do serca słuchaczów zapadła myśl zacna i poczciwa.

Mam już zapewniony udział kilku wybitnych prelegentów, abyśmy w tem dobranem kole ujrzeli i Szanownego Pana Redaktora z Jego odczytem!

Prelekcye mają się odbyć w przyszłym wielkim-poście.

Bliższe informacye gotów jestem udzielić w każdej chwili na żądanie Pana Redaktora. Obecnie chodzi mi tylko o zasadnicze zgodzenie się Jego, o które też błagam Pana w imię dobra publicznego i instytucyi.

Zostaję z wysokim szacunkiem

Pomyślny sługa
Wincenty Janowski
przewodniczący w Osadach Rolnych

Wilcza 13 m 5.
d. 17/X 98.

Jaroszyński

T. Jaroszyński

~~309~~ 106

Szanowny Panie.

Po wczorajszej, przerwanej innemi sprawami, rozmowie naszej, co do „Fatalisty" miałem zamiar napisać dziś do Szanownego Pana, że nie mogę Teatrowi ludowemu oddać tej sztuki, gdyż wziął ją już p. Rabski do wystawienia u „Miłośników" wraz z dwiema innemi mojemi jednoaktówkami („Malarze" i „w Szyjkowni"). Tymczasem dowiaduję się z Kuryera iż premiera jest naznaczona na jutrzejszą zabawę ludową. Naraża mię to wobec „Miłośników", jeżeli więc nie ma sposobu zmienienia afisza, o co prosiłbym jaknajusilniej, będę musiał oświadczyć, iż zrobiło się to bez mego zezwolenia.

Z głębokim szacunkiem
Tadeusz Jaroszyński

30. 9. 1898

~~311~~ 107

Szanowny Panie.

Przypomniałem sobie, żem w jednem miejscu popełnił rym mimowolny, więc zamieńmy go lepiéj na rozmyślny. Mianowicie po zamknięciu Pańskiego cudzysłowu, dać takie a capite:

. . . . . a wszak te ideały
I mnie przez całe życie przyświecały.

itd. . . . itd. . . . itd. . . .

30/9 98.

Życzliwy kolega

L. Jenike.

28.10.1898

~~312~~
108

Szanowny Panie.

Ponieważ widzę, że w tych chwilach gorączkowych trudno będzie z Panem się zobaczyć, donoszę więc piśmiennie, że kwota rs. 2 k. 56 oczekuje u mnie dyspozycyi Pańskiéj. Mój „list otwarty" nie jest żadną pracą literacką, lecz koleżeńską przysługą, za którą honoraryum przyjąć nie mogę. Bądź Pan przeto łaskaw zawiadomić mnie, co z nią mam zrobić.

Stosownie do życzenia Pańskiego, przygotowałem z „Dzwonu zatopionego" fragmenty, nieobjęte artykułem moim dla „Tygodnika illustrowanego"; ale to wymaga już koniecznie osobistego porozumienia.

Łączę zapewnienie mego poważania.

28/10 98.

Penine

(Wspólna, 39).

26. 12. 1898

313
109

Szanowny Panie.

Ze wielkiem zgorszeniem i niemniejszą przykrością wyczytałem w ostatnim n. Tygodnika pols. jakąś fantastyczną listę członków komitetu budowy pomnika Mickiewicza, w której:

1.) zamiast 12-tu członków, wymieniono tylko 9-ciu;

2.) pomieszczono dwóch ludzi, którzy najmniejszego udziału w tej sprawie nie brali, to jest Ś.p. Ignacego Baranowskiego i Lucyana Wrotnowskiego;

3.) nadomiast zupełnie opuszczono pięciu, którzy od samego początku gorliwie, według możności, się zajmowali, mianowicie: Wojciecha Gersona, Ludwika Górskiego, Ludwika Jenikego, Kazimirza Nadanowa i Ludwika Szwedego.

Spóźnienie w takiem dziele, jak warszawski pomnik Mickiewicza, jest zaszczytem dla wielkiego, że nikt chyba dobrowolnie go się nie zrzecze. Uprzejmie więc najusilniej o wydrukowanie w najbliższym num. T. p. na pierwszej jego stronicy i stosownem piśmie, odpowiedniego sprostowania.

26/12 98.

Ze poważaniem
Ludwik Jenike.

19.1.1899

~~314~~
111

Szanowny Panie Maryanie.

Jeżeli nie obciąży to zbytecznie finansowo „Tygodnika polskiego", to proszę najuprzejmiej o obliczenie i przysłanie mi należności za moje bazgroły, drukowane w numerach 9 i 12 z r. z.

Gdybyś Pan, ubonawszy w winie redakcyjnym, odczytowym, koncertowym, karnawałowym itd., itd., itd. — mógł kiedy wpaść do mnie na kwadransik, to zakomunikowałbym Panu kilka uwag, odnoszących się do pisma.

Z poważaniem i życzliwością

19/1 99.

Eliza Orzeszkowa

20.3.1899

~~315~~ 112

Szanowny Panie.

Mam dla Pana artykulik do „Jednodniówki", który chciałbym Mu wręczyć osobiście i przytém pogadać o różnych rzeczach. Bywam w domu zawsze od obiadu. Czy mogę spodziewać się Szanownego Pana i kiedy?

Łączę wyrazy szacunku i życzliwości.

Pessice

20/3 99.

21.4.1899

~~316~~
113.

Szanowny Panie Maryanie.

W artykuliku moim do „Jednodniówki" racz Pan tytuł Badanie głębin, jako zbyt przypominający geognozyą, zamienić na Głębiny ducha. Tylko proszę nie zapomnieć.

Serdecznie winszuję Panu pięknego wiérsza p. t. „Synom Marsyasza". Oby takich więcéj! Nie wiem zato czy winszować Panu, czy téż ubolewać nad tém, żeś się usunął z „Tygodnika polskiego." Pani Chełmońska straci na tém niezawodnie, no i ja także, bo nie będę miał sympatycznego pisma, ale literatura nasza prawdopodobnie na tém zyska. — Za słówko odpowiedzi bardzo byłbym wdzięczny.

Cześć i pozdrowienie!

21/4 99.

[illegible]

b. dr. Jenike

~~317~~ 114

Przed laty cztérdziestu.

~~Pisząc~~ Kréśląc w r. 1865 życiorys ś. p. Ludwika Pietrusińskiego (Tyg. ilustr. serya I, tom 12), wspomniałem między innemi, że nieboszczyk, [na wątłéj płynąc łódce, ratował zagrożonych, a szczególniéj ich dzieci, dla obudzenia zaś większéj ufności w wahających się rodzicach, wziął na czółno własnego, 3-letniego ~~wówczas~~ synka.

[podczas strasznéj powodzi w r. 1844,

Dziwny, przerażający widok — pisałem wówczas — przedstawiały okolice nadwiślańskie z téj strony rzéki, na Pradze i Saskiéj kępie. Jak okiem zasięgnąć, jedna płaszczyzna wody zalegała widokrąg. Wiele domków całkiem było zalanych, z innych sterczały tylko dachy i kominy, a na nich nieszczęśliwi mieszkańcy szukali ocalenia przed coraz wzbiérającą falą. Gdzieniegdzie, w miejscach wynioślejszych, grupy kilkunastu lub kilkudziesięciu osób, z trwogą wyglądających ocalenia od grożącéj im śmierci. Wszędzie postrach, zamieszanie, płacz dzieci, okrzyk rozpaczy matek!....

Co wtedy, przed laty cztérdziestu, robiło poświęcenie pojedynczych jednostek, tego dziś dokonywają parostatki i łodzie dzielnego naszego Towarzystwa wioślarskiego. Poczciwa natura ludzka czyni swoje; ale sztuka.... sztuka nic prawie dotąd nie ~~zrobiła~~ zdziałała, dla odwrócenia klęski na przyszłość.

Ludwik Jenike.

10

~~318~~
115

FAIS CE QUE DOIS ET LAISSE DIRE

Warszawa
Długa 46
9/X 1902.

Szanowny Panie Maryanie,

Byłem u Pana razy...; nie mogąc Go zastać pozwalam sobie listownie prosić Szana o wstęp lub przedmowę do wydawnictwa dzieł ś.p. Płyskowskiego. Rzecz pilna bo książka gotowa - tylko na przedmowę oczekuje. Gdyby Szan napisać nie mógł, - proszę o wskazanie osoby który za przyzwoitem wynagrodzeniem mógł by Pan powierzyć napisanie. Z szacunkiem i przyjaźnią. Michał Józefowicz

~~319~~ 117.

Warszawa
12/x 1902
Długa 46.

Szanowny Panie Marjanie,

Zmartwiłem się bardzo listem Kochanego Pana, - wyczytawszy o wywichnięciu paluszka, - co w części przyczyni się do pozbawienia, - wydawnictwa prac ś.p. W. P., przedmowy Pańskiego pióra. Co do palca mam nadzieję że to nic poważnego i że to niebawem przejdzie, czego życzę z serca całego.

Co do wstępu - lub przedmowy -; to dziękuję za dobrą radę i posłucham Pana; - pomówię z jednym z wskazanych mi panów, który jako przy-

jacich ś. p. W. P. nie wątpię podej-
mę się zaproponowanej im pracy.

Za każdym razem dziękując i
przepraszając za zabrany Kocha-
nemu Panu czas, i natręctwo moje.
Życzę zdrowia i piszę się z praw-
dziwym szacunkiem i przyjaźnią

Michał Józefowicz

Kallenbach 28.12.1896

~~329~~ 119

Wielmożny Panie,

Dr Józef Wolff wspomniał już
papierowe W Panu Dob. o pro-
jekcie wydania we francuskim
przekładzie Pańskiej Królowej
Niebios. Chodzi teraz o upowa-
żnienie Pańskie. Żona moja
zaczęła tłomaczyć Królowę
Niebios zrazu bez wszelkiej

myśli wydawniczej, po prostu
dla wprawienia się w języku
polskim. Znajomi nasi poczęli
nas jednak bardzo zachęcać
do ogłoszenia nieznanych na
Zachodzie legend Polskich.
Nie wiem, czy układy z wydaw-
cami paryzkimi doprowadzą
do pomyślnego rezultatu. W każ-
dym razie zanim przyjdzie
do stanowczej umowy musie-
libyśmy wiedzieć, czy Pan Dobr.
w zasadzie niemo nic przeciw

przekładowi francuskiemu i jakie byłyby życzenia Pańskie względem wydawców francuskich. Nie mając dokładnego adresu Pańskiego pozwalam sobie list ten posłać na ręce Józefa Wolffa.

Miło mi przy tej sposobności przypomnieć się Pańskiej pamięci. Łączę wyrazy głębokiego poważania, z jakiem mam zaszczyt pozostać

Wielm. Pana Dobr.

sługa oddany

Józef Kallenbach

La Chassotte
p. Fribourg (Suisse) 28. XII. 96

1 — Chrystus
2 — Dębicki —
5 — Sylwetka
6 — "
7 — Nowella
8 — "
9 — " Rysunki
10 — " Kunicka
11 —
12 — Gmach.

12

16
~~12~~

3

4. Ulo —
1 — Dębi —
1 — Syl —
1 — Kuni —
3 — Obję —
1 — Chry
1 — Gma
1 — Wiem —
4 — Rycina
3 — Nowel

20 —

40
108
220
252
84.
288
270
121
81
190
204
540
182
180
270
198
180
456
216
66

4146 | 1720 | 2 1/2
= 706

-3

24.30
1720 k. cm.

160
128
288

180
72

190
114
204

140
42
182

23.4.1902

KSIĘGOZBIÓR
ORD. HR. KRASIŃSKICH
W
WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście 5.

dnia 23 m. kwietnia 1902 r.

3/2 121

Szanowny Panie Redaktorze!

Od jesieni pragnąłem z Jr-Panem zobaczyć, byłem kilkakrotnie w Redakcji Kurjera, ale nie mogłem Pana zastać – a wieczorami także trudno było Pana w domu nie zastać. Słowem – czas leci, a ciągle dnia obaj jesteśmy przemęczeni pracą. Obecnie interes F. Hoesicka daje mi wiele zajęcia

przemówienia do Pana bodaj
listownie na razie.
Hoesick chciałby dać jaki artykuł
do projektowanej dla St. Tar-
nowskiego jubileuszowej
książki. Że jednak w podróży
poślubnej trudno mu coś większego
napisać, więc nie widzi innej
rady, jak dać do tej księgi
jubileuszowej rozdział z książki
o Chopinie, którą na wyjezdnem
dał Panu do „Bluszczu".

Może zatem Sz. Pan będzie
tak dobry i wybierze stosowny
rozdział, każe przepisać
i poszle do Krakowa pod
adresem Dra St. Windakiewi-
cza, ul. Ś. Krzyża, 5.
W sprawie samego jubileuszu
należałoby się porozumieć.
Może Sz. Pan wyznaczy
mi godzinę i miejsce, dla
Pana najlepsze.
Co do mnie jestem w Bibliotece
(ul. Berga) od 11–12 ½ i od
1 ½ do 3ej.
Oczekując słówka odpowiedzi pozostaję
z wysokim poważaniem
J. Kallenbach

10.10.1902

~~351~~ 123

KSIĘGOZBIÓR
ORD. HR. KRASIŃSKICH
W
WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście 5.

dnia 10 m. październ. 1902 r.

Szanowny Redaktorze Dobr.!

od znajomego z Grodna otrzymałem list, a w nim ustęp, który Panu komunikuję:

„Pani Lewart-Lewińska z Grodna wysłała do redakcji Bluszczu przed kilkoma miesiącami opłatę prenumeraty, a Bluszczu jej nie wysyłają i pisała kilka listów do redakcji w tym interesie, ale i te zostały bez odpowiedzi."

Wiem, że to sprawa administracyjna, ale czasem nieźle, kiedy

Redaktor Główny może huknąć ekspedycyi: „Quos ego!"

Bawiłem w Wilnie dni kilka i przywiozłem ciekawych kilka afiszów tamtejszego teatru z r. 1805 itp.

Polecam uwadze łaskawej ostatni zeszyt, pazdziernikowy, Biblioteki Warszawskiej.

Kiedy i gdzie moglibyśmy się spotkać? Biedny Papierski matkę pochował – niema go w Warszawie – a w niedzielę

trzebaby coś oniówić w sprawie wystawy, gablot etc.

Ściskam dłoń Sz. Pana

Vostrissimo

J. Kallenbach

3/33

Warszawa dn. 4/XII 1899
25 Długa

Wielmożny Panie!

Postrzecik Pana, przy przewózce, uległ zupełnemu zniszczeniu, — mam zaszczyt uprosić przeto Pana, o łaskawą informacyę co do ceny ram od tegoż, abym mógł Mu zwrócić należność za takowe

Pozostaję uniżonym sługą

Antoni Kamieński

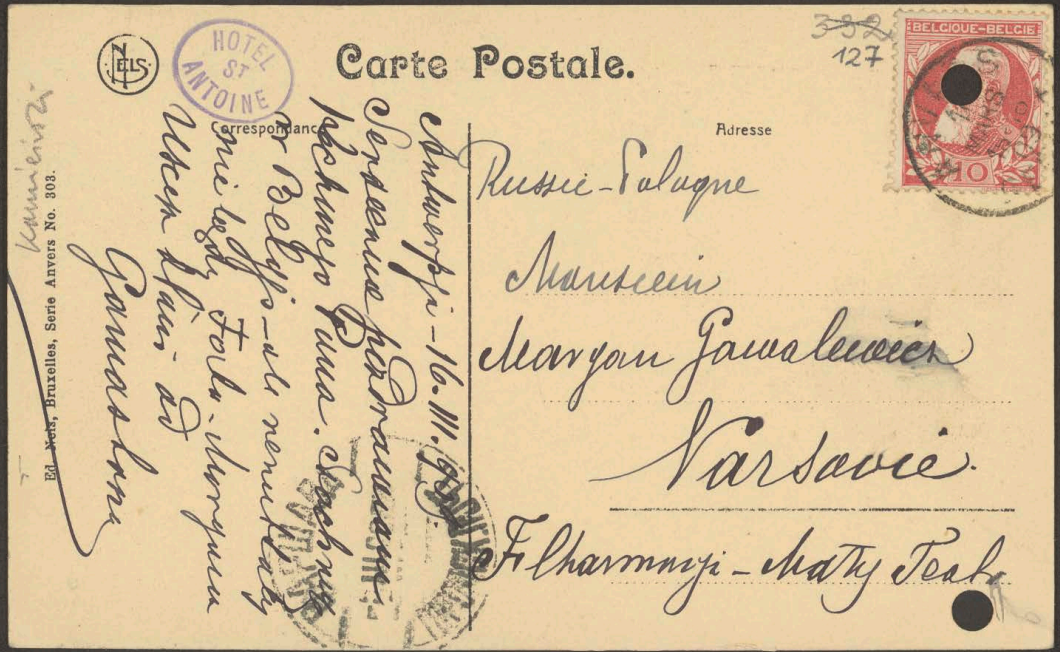

~~332~~ 127

BELGIQUE-BELGIE

10

Carte Postale.

HOTEL ST ANTOINE

Correspondance

Adresse

Russie-Pologne

Monsieur

Maryan Gawalewicz

Varsovie.

Filharmonji - Mały Teatr

Antwerpji - 16. III. 99.

Serdeczne pozdrawiam.

Kochanego Pana. Szachnik

Br Belgji - ale nie utracił

nie będę Fala - Maryana

Uścisk dłoni od

Gamaslona

Kamieński

Ed. Nels, Bruxelles, Serie Anvers No. 303.

Anvers

La Cathédrale.

Kraków 29 Września 1896 roku

Wielmożny Panie Redaktorze

Proszę mi przebaczyć że Mu zabieram kilka chwil drogiego czasu, – ale poznawszy życzliwość Pańską, prawdziwie dla mnie zaszczytną, posiadam więcej zaufania niż do kogo innego, i zwracam się do Pana pewnym prawie będąc że nietylko bez odpowiedzi, ale i bez poważnej rady Pana nie zostanę. – W ciągu nadchodzącej zimy chciałbym wystąpić w „Rozmaitościach". Wiem że podać się do dyrekcyi i uzyskawszy zezwolenie wystąpić jest radą do celu prowadzącą. Otóż to dopiero będzie rezultatem rady jaką mi Pan da, czy mam się o te występy podawać albo nie. Chodzi mi, abym w repertuarze jaki tu podaję, znalazł głos poważny, decydujący, czy w tych sztukach mam wystąpić. Z paru ról, w jakich tu w obecności Pana wystąpiłem, dałem się poznać z mojemi zdolnościami i na tej właśnie podstawie, pragnę zdania Pana. – Zapewne że dałem się Panu poznać w najkorzystniejszej mojej roli, bo w „Intratnej posadzie", która tu uchodzi za najlepszą, a którejbym w Warszawie grać nie mógł. Jednakowoż

mam nadzieję że dołożywszy trochę starania, i — jak to mówią — przysiedziawszy fałdów, i w innych rolach mógłbym się podobać. Kilka słów serdecznie do mnie przez Pana wypowiedzianych w Krakowie, daje mi to przekonanie że poradzi mi Pan dobrze. Moim zamiarem jest wydobyć się ztąd jaknajprędzej zupełnie, a przynajmniej do czasu trwania rządów Pana Pawlikowskiego. — Poważnie wszystko mi tu sprzyja: publiczność, prasa, gażę mam — bodaj czy nie największą w całym personelu — a mimo to wszystko, zniechęcony jestem do najwyższego stopnia. Wina w tem niewątpliwie Pawlikowskiego. Wiecznie apatyczny, skrzywiony, niezadowolony, a co gorsza, że jest często niegrzeczny i to w sposób z zasadami dobrego wychowania, do którego wysoką pretensyę posiada, zupełnie niezgodny. Prawda że to i owo może mu się niepodobać, bo się zna, i wymagania ma słuszne, ale niechże je redukuje do sił jakie w swoim teatrzyku posiada. Tak potrafi zmęczyć, zniechęcić, że niech go.... O to np. próbka jak Pawlikowski obsadza role w sztuce: „tę rolę w Burgu wiedeńskim wcale nieźle grzał Sonnenthal!... hm... kogo by tu!... Śliwicki... ph... dobrze nie jest. A to, jak ta rola grana!... to Cocuelin! ba... hm... Siemaszek albo Kaniński... nie Roman

dobrze nie jest..." I tak przebiegłszy przez wszystkie pierwsze teatra w Europie, decyduje że „dobrze nie jest" i że sztuki tej grać nie można, bo niema na nią aktorów. Wiele już dobrych sztuk na schowek tak przeznaczył. Ztąd pochodzi że tak mało wystawia się u nas rzeczy nowych, [illegible] że ma i racyę, ale przyzna Pan że to zachęcić niemoże. Wiemy że śmy nie Sonnenthale, Cocueliny, Irvingi, ale bądź co bądź zdolni aktorzy i na te, lub tym podobne uwagi nie zasługujemy. Jestem głęboko przekonany, że odżyłbym prawdziwie wyjechawszy stąd. Do Pana Szanowny Panie Redaktorze udaję się z moimi żalami, i proszę chciej łaskawie dopomódz mi. Panu Ładnowskiemu reżyserowi, byłem już przedstawiony za mej ostatniej bytności w Warszawie, ale jako aktora mnie nie zna. Najuprzejmiej proszę o poparcie u Niego. O te występy, nie idzie mi zaraz, może później, w zimie, kiedy Pan Ładnowski sam uzna [illegible] można. Grałem: w Damazym Rejenta, w Rozbitkach Kotwicza, w „Oj mężczyzni Kretońskiego, w Zięciu P. Poiziera Poiziera, w Małomieszczanach Brochata, w Walce motyli Kesslera, w Stryju Sasnie Sama, w Rabagasie Księcia Monaco, we Flipocie Barona, w Łotrzycy Kaktusa, w Dyrektorze Dyrektora, w Naszych zięciach Pimbecha w Sprawie kobiet Skwarka, w Domu otwartym Fujarkiewicza

i inne. Zapewne wyda się Panu, że zdolności moje po tym repertuarze zanadto koziołkują. Nie przeczę. Wymieniłem te role, bo je tu grałem z woli mego dyrektora, ale nie utwierdzam Pana iżbym te wszystkie role dobrze grać miał. Po Nieboszczyku Lubiczu została duża luka, i mną ją zapychali. Z tego repertuaru dopiero trzeba dopiero coś na występy wybrać. Ale co? Panu się polecam, i o wybór proszę. Wiem że Panu to nie przyjdzie trudno, zna już Pan rodzaj mego grania, dla tego sądzę że zdanie Pana może być dla mnie najwięcej pomocne. —

Raz jeszcze usilnie proszę Pana Redaktora, abyś poświęciwszy mi chwilę wolnego czasu w krótkich wyrazach odpowiedź swoją, jak mam postąpić, raczył mi niezwłocznie zakomunikować.

Z najgłębszym uszanowaniem
Kazimierz Kamiński
Gołębia 18. parter.

~~335~~ 130

Szanowny Panie Redaktorze

Dziękuję Panu serdecznie za list! Prawdę mówiąc nie spodziewałem się go zupełnie z powodu mylnego adresu jaki zamieściłem na kopercie do Pana. — Wiem że dużo Pan pracuje, opóźnienie więc odpowiedzi wcale mnie nie dziwi. Owszem dziękuję za chwilę, jaką mi Pan poświęcił. Zastosuję się do rad Pana i napiszę do Pana Ładnowskiego tylko... że mi chodziło o zdanie Pana o dołożenie ról w jakich mógłbym korzystniej zaprezentować swoje zdolności, a i nie narazić się tamtejszym artystom. A tego w liście niema! No ale trudno. Jakoś sobie dam radę. — W tej chwili rozmawiałem z Pawlikowskim oto co mi powiedział: „Niech Pan będzie tak grzeczny i napisze panu Gawalewiczowi że „Ghismondy" grać nie mogę, a „Hrabinę Oczko" nabędę dopiero na Styczeń, bo na Listopad i Grudzień repertuar już mam ułożony." Jego słowa. — Smutną nowinę mam do zakomunikowania, oto że Marceli Zboiński umarł wczoraj we Lwowie, wyjechawszy od nas przed tygodniem.

Nie śmiem utrudzać Pana dłużej mym listem i kończę go kreśląc się uniżonym sługą.

Kamiński

17/X-96. Kraków